

KONKRETY

nr 40

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 332)

6 PAŹDZIERNIKA 1978 R.

CENA 2 ZŁ

Teoretycznie możliwe jest jeszcze uratowanie dobrego imienia. Praktycznie, gdyby nie piwo, nie zajrzały tutaj nawet przysłowiowy pies z kulawą nogą. Jest to bowiem, na razie, jedyny powód, dla którego przychodzą do klubu ludzie. A klub to nie byle jaki. „Parnasik” — nazwa dumna i zobowiązująca, bo sięgająca swym rodowodem w czasy, kiedy to starożytni Grecy wierzyli w dziesiątki bogów. Parnas w mitologii greckiej zajmował miejsce szczególne. Tutaj swą siedzibę miały muzy i sam Apollin. Ojcowie chrzestni „Parnasika” mieli nadzieję, że nowy przybytek kultury w Legnicy będzie choćby Parnasu namiastką...

Początki (a były to lata sześćdziesiąte) miał klub niezwykle obiecujące. Co raz to szokowano bywalców klubu czymś nowym. Powstały sekcje, z których w niedługim czasie najbardziej sławną okazał się zespół teatralny „Zaufek”.

Strona 6

zejście
z Parnasu

Czesław Pańczuk

W NUMERZE: ● CENA JESIENNEGO CZASU —
STR. 4 ● JAK WALCZYĆ Z ALKOHOLOWIZMEM? —
STR. 10, 11 ● JUŻ PO TERMINIE — STR. 13.

WIERNI PARTII I NARODOWI

WYWIAD Z DOWÓDCĄ ŚLĄSKIEGO OKRĘGU
WOJSKOWEGO GEN. DYW. HENRYKIEM RAPA-
CEWICZEM.

— Za kilka dni obchodzić będziemy 35 rocznicę powstania ludowego Wojska Polskiego. 35 rocznica bitwy pod Lenino zapisała się na zawsze w dziejach Polski i naszych sił zbrojnych.

— W bitwie pod Lenino żołnierze kościuszkowskiej dywizji zmanifestowali polityczny zwrot w dziejach naszego narodu. W naszym narodowym interesie nastąpiło zespolenie idei walki o niepodległość kraju z walką mas pracujących o wyzwolenie społeczne, o nowy kształt odrodzonej Polski.

Strona 7



Fotoreportaż z manewrów na stronach 8—9.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY TYGODNIA

● **PODCZAS SESJI** Rady Narodowej Miasta i Gminy Prochowice, na której podsumowano akcję żniwną i omówiono zadania jesienne, Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Antoni Wojszwillo z Kawic; Srebrne Krzyże — Józef Krawczyk z Kawic i Stanisław Bomba z Dolnośląskich Zakładów Białoskórniczo-Rękawicznich „Renifer”, a Brązowy — Zbigniew Szpularz z „Renifera”. Oprócz tego siedmiu osobom wręczono odznaki „Zasłużony dla województwa legnickiego” i „Zasłużony pracownik rolnictwa”. Ponadto kombajniste Janowi Przybyszewskiemu ze Spółdzielni Kółek Rolniczych, który zebrał bizonem zboże z 307 ha, wręczono puchar naczelnika gminy.

● **NOWOCZESNE URZĄDZENIA** klimatyzacyjne w prochowiickim „Reniferze” instaluje już ekipa Wrocławskich Zakładów Remontowo-Montażowych Przemysłu Lekkiego. Nowe urządzenia mają zapewnić w halach produkcyjnych właściwą temperaturę i wilgotność powietrza.

● **WRZEŚNIOWA GIELDA** pomysłów wynalazczych zorganizowana w polkowickich Zakładach Naprawczych Maszyn cieszyła się dużym powodzeniem. Ze zgłoszonych 28 projektów, zakład kupił „od ręki” — czternaście, a dziewięć skierowano do specjalistycznej oceny. Autorom przyjętych projektów wypłacono w czasie giełdy 29.700 złotych.

● **PAŃSTWOWY WOJEWÓDZKI INSPEKTOR Sanitarny** w Legnicy informuje, że mieszkańcy terenów dotkniętych ubiegłoroczną powodzią, którzy w ubiegłym roku poddali się dwukrotnym szczepieniom ochronnym przeciw durowi brzuszemu, winni — dla uzyskania pełnej odporności — poddać się ostatniemu, tzw. przypominającemu szczepieniu.

Bezpłatne szczepienia przeprowadzane będą do 30 października br. w wyznaczonych przychodniach i ośrodkach zdrowia. Przypominamy, że tylko pełne szczepienia ochronne są gwarancją zdrowia.

● **ÓSMY MARATON MUZYKI MŁODZIEŻOWEJ** odbywał się przez dwa dni (30.IX.—1.X.) w Złotoryi. Główne trofeum — puchar przewodniczącego RW FSZMP w Legnicy otrzymał zespół wokarno-instrumentalny „HAZART” z MDK w Legnicy. Nagrodę dyrektora WDK w Legnicy przyznano zespołowi „PLAST-BOUD” z Ząbkowic Śląskich, zaś puchar naczelnika Złotoryi zdobyli jaworscy „METALOWCY”. Nagrody indywidualne uzyskali: Jacek Kubański (perkusista „PLAST-BOUD”) i Małgorzata Wilczkiewicz (wokalistka „METALOWCÓW”). Laur publiczności przypadł w udziale zespołowi „CZWARTE SPOTKANIE” z Prochowic. Zespoły „HAZART” i „METALOWCY” zostały zakwalifikowane na XIV Krajowy Festiwal Muzycznych Zespołów Amatorskich w Jeleniej Górze.

● **BARBARA BURY I MONIKA NOWICKA** z sekcji plastycznej legnickiego Młodzieżowego Domu Kultury zdobyły wyróżnienia na ogólnopolskim konkursie plastycznym „Przyroda — twój przyjaciel”. Nasze gratulacje!

Ponad 20 tys. młodzieży uczy się w szkołach zawodowych różnych typów: zasadniczych, technikach, liceach, szkołach policealnych i artystycznych. Sieć tych szkół, reprezentujących najpotrzebniejsze w naszym regionie specjalności, obejmuje 107 placówek: m.in. 37 techników, 40 zasadniczych szkół zawodowych, kilkanaście liceów zawodowych. Te ostatnie są tworem stosunkowo młodym — przynajmniej w specjalnościach czysto technicznych — i dają absolwentowi świadectwo dojrzałości oraz dyplom robotnika wykwalifikowanego. Młodzież z odchyleniami od norm rozwojowych może

OŚWIATA I GOSPODARKA

zdobywać zawód w trzech zawodowych szkołach specjalnych — mają one co roku ponad trzystu uczniów. Kwalifikacje zawodowe zdobywać mogą również młodzi ludzie, którzy już podjęli pracę zawodową — dla nich działa ponad 50 szkół różnych specjalności.

Uczniowie szkół zawodowych zdobywają praktyczne umiejętności w zakładach pracy lub w szkolnych warsztatach. W województwie działa 7 zespołów warsztatów szkolnych, które posiadają blisko 1400 stanowisk produkcyjnych. Prowadzą one działalność produkcyjną, współpracując z przemysłem, wytwarzając także pomoce naukowe dla szkół. Wartość produkcji szkolnych warsztatów wyniosła w ubiegłym roku 47 milionów zł. Plany na ten rok są jeszcze większe — 50 mln. Potentatem w szkolnej produkcji są warsztaty legnickiego Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, które co roku dają produkcję wartości kilkunastu milionów zł.

(ast)



Na ręce plutonowego Leonarda Wysockańskiego z legnickiej służby ruchu MO składamy najserdeczniejsze życzenia wszystkim pracownikom MO i SB z okazji ich święta.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

PO UCZNIOWSKIM LECIE

Organizatorami akcji letniej były w tym roku jak zawsze władze oświatowe, ZHP, zakłady pracy, TPD. Potentatem w tej dziedzinie jest ZHP, który przygotował „harcerskie lato” dla blisko 20 tys. uczestników.

Harcerska Akcja Letnia rozpoczęła się jeszcze w czerwcu. Przed zakończeniem roku szkolnego ruszyła stacja Nieobozowego Lata w Chocianowie, w której przygotowywano kadre zastępowych do pracy w zastępach NAL. Harcerstwo proponowało różne sposoby spędzenia lata w mieście — przy komendach hufców działały junackie biura skierowań dla tych, którzy chcieli popracować. Ta droga zatrudnienia znalazło 560 osób. Najskuteczniejszą akcję prowadził hufiec Jawor wydając 260 skierowań.

Wszystkimi formami wypoczynku w miejscu zamieszkania objęto 14 tys. dzieci w harcerstwie, 2300

uczestników półkolonii organizowanych przez władze oświatowe oraz 10 tys. dzieci w dziecińcach i w ramach tzw. małych form wczasowych.

Młodzież szkolna wyjeżdżała na kolonie, obozy stałe, wędrownie, specjalistyczne, uczestniczyła w centralnych akcjach ZHP i Międzynarodowej Akcji Letniej. Harcerstwo zapewniło miejsca obozowe dla ponad 11 tys. osób. W programie harcerskich obozów, obozów aktywnego wypoczynku wiele miejsc zajmowała praca dla środowiska. Harcerze uczestniczyli w akcji „Każdy kłós na wagę złota”, tzw. harcerskie brygady żniwne przepracowały ponad 10 tys. roboczogodzin. Pracowano również w lasach, przy porządkowaniu terenów. Większą część wypracowanych pieniędzy młodzież przeznaczyła na budowę Centrum Zdrowia Dziecka i Pomnik Dzieci Głogowskich (29,5 tys. zł).

Legnicy harcerze wzięli także udział w Operacji Bieszczady — 40. akcji „Azymut — huta Katowice” i VI Centralnych Manewrach Techniczno-Obronnych.

Na kolonie letnie, organizowane głównie przez zakłady pracy i władze oświatowe, wyjechało w tym roku 14 tys. dzieci. Rozegrała się ważna forma wypoczynku — kolonie zdrowotne, specjalistyczne, przeznaczone dla dzieci z różnymi schorzeniami. Opieką taką w czasie wakacji objęto 1500 dzieci. Dla dzieci wiejskich uruchomiony został ośrodek wycieczkowy w Legnicy.

Z licznych wniosków, jakie wyciągnięto z tegorocznej akcji letniej warto podkreślić jeden: Spada zainteresowanie młodzieży ze szkół ponadpodstawowych latem obozowym, natomiast organizatorzy letniego wypoczynku za mało uwagi poświęcają najmłodszym — uczniom klas początkowych. Zano-towano w tym roku spadek liczby tzw. kolonii zachowawczych. (ast)

„POŚLIZGI” GŁOGOWSKICH CIEPŁOWNI

Już w tym sezonie ogrzewczym do głogowskich mieszkań nie będzie można dostarczyć odpowiedniej ilości ciepła. Głównym powodem jest zbyt mała moc tutejszych kotłowni. Tempo realizacji inwestycji ciepłowniczych nie gwarantuje też poprawy tej sytuacji w latach przyszłych.

Nie rozpoczęto jeszcze budowy dużej kotłowni szczytowej na terenie Huty Miedzi „Głogów”. Cykl jej realizacji wynosi planowo 32 miesiące, więc termin oddania do użytku w sezonie ogrzewczym 1980/81 jest już zagrożony.

Nie widać wyraźnego postępu robót przy budowie przepompowni, która ma być gotowa przed zimą przyszłego roku. Jeżeli wykonawca („Inżynieria Miejska” z Legnicy) nie przyspieszy prac, nie będzie można w przyszłym roku zasiedlić nowych mieszkań w Osiedlu Kopernika.

O cały rok jest już spóźnione projektowanie ciepłowni dla Osiedla Piastów Śląskich. Pierwsze budynki staną tu w roku 1982, ale czy będzie można wprowadzić się do zimnych mieszkań?

(ch)

WSPÓLNIE GOSPODARZA

„Życie miejskie toczy się przy aktywnym udziale zakładów pracy” — stwierdza naczelnik Jawora, Jan Bialek. Wyróżniają się szkoła przy ul. Piastowskiej, szczególnie Zakłady Kuziennicze, Wspólne poczynania przemysłu „Pollena” i Zakład Transportu Maszyn Drogowych. Wszyscy pracownicy tutejszych zakładów zobowiązali się przepracować w tym roku społecznie po dziesięć godzin przy porządkowaniu ulic i parków. Przy

216-42

telefon z klaksonem



CO PRZESZKADZA KIEROWCOM I PIESZYM?

Kazimierz Szpilecyn z Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego, który dyżurował przy ostatnim „Telefonie z Klaksonem” wysłuchał wielu uwag o nieprawidłowościach na legnickich ulicach. M. in. Czytelnicy skarżyli się na niezbyt trafne umiejscowienie przystanku dla autobusów pracowniczych przy ul. Wrocławskiej w pobliżu CPN-u. W godzinach rannego szczytu tworzą się tu potężne korki samochodowe. Zatrzymujące się na wąskiej jezdni autobu-

sy dodatkowo utrudniają przejazd. Czytelnicy proponują przeniesienie przystanku o ok. 50 m dalej, na ul. Marchlewskiego.

Sporo uwag dotyczyło też ul. Moniuszki. Przede wszystkim trudno tędy przejechać ze względu na zniszczoną powierzchnię jezdni. Ponadto przydałyby się częstsze kontrole MO. Wiele samochodów wjeżdża na tę ulicę od strony ul. Świerczewskiego, pomimo że jest ona trasą jednokierunkową. Utrudnia to poważnie ruch na skrzyżowaniu ul. Wrocławskiej i Moniuszki.

Piesi zwracają się o przeniesienie przejścia u zbiegu ulic Jaworzyńskiej i Lampego o ok. 10-20 m w stronę placu Słowiańskiego. Skrzyżowanie jest niezbyt widoczne, samochody pojawiają się na nim niespodziewanie i bardzo często dochodzi do gwałtownego hamowania albo... ucieczki pieszych z przejścia.

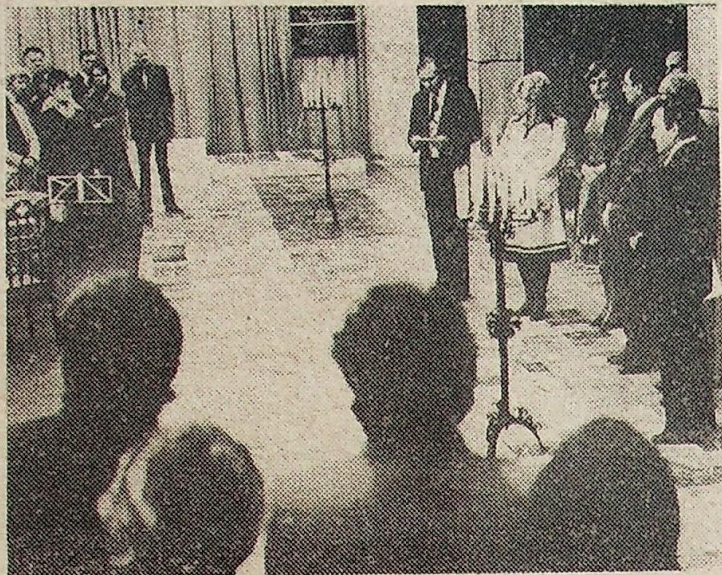
Dziś czekamy, jak w każdy piątek, na uwagi Czytelników od godziny 14 do 15. Do usłyszenia przy „Telefonie z Klaksonem” — 216-42!

(ch)

DNI PRZYJAŹNI Z NRD

Niemiecka Republika Demokratyczna obchodzi jutro (7 bm.) 29 rocznicę powstania. Z tej okazji w województwie legnickim zorganizowano DNI PRZYJAŹNI Z NRD (1-6 bm.). Goście z NRD przyjęci zostali (2 bm.) przez wojewodę legnickiego Janusza Owczarkę, który omówił osiągnięcia gospodarcze i społeczne zagłębia miedziowego.

Uroczysta inauguracja DNI z udziałem sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Marii Kustasz, wicewojewody legnickiego Barbary Tomaszewskiej i konsula generalnego NRD we Wrocławiu dr. Georga Zinke odbyła się w miniony poniedziałek (2 bm.) w legnickim Muzeum Miedzi.



Fot. Krzysztof Karczewiak

Otwarto tutaj dwie wystawy: „Grafika artystów świata” i „Impresje warszawskie i ber-

lińskie”. W części artystycznej inauguracji wystąpił zespół kameralny z NRD. (p)

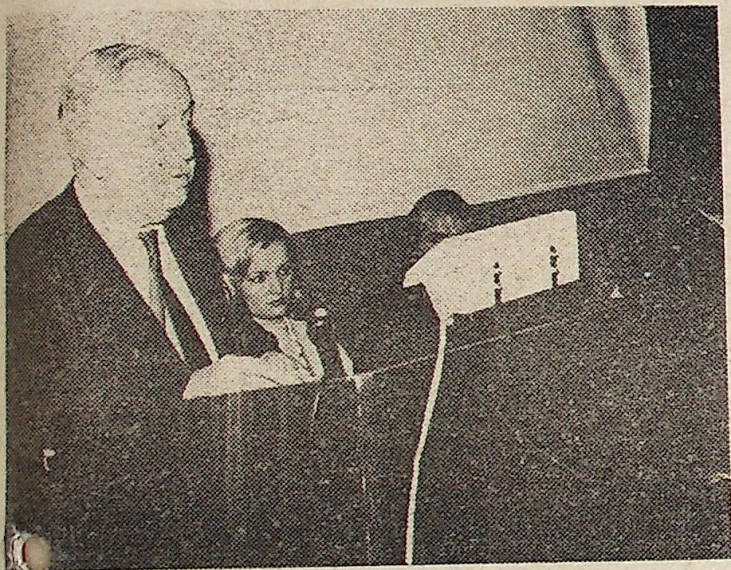
TRZYDZIEŚCI LAT KLUBÓW MPiK

W roku bieżącym przypada jubileusz 30-lecia powstania klubów MPiK w województwie legnickim. W grudniu br. legnicki KMPiK obcho-

dzić będzie dziesiątą rocznicę powstania. Oba jubileusze stały się okazją do zorganizowania w Legnicy okolicznościowej sesji popularnonau-

kowej, na którą przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa i dyrektorzy klubów MPiK z Dolnego Śląska. W trakcie sesji wygłoszono referaty na temat roli klubów MPiK w upowszechnianiu kultury, form działalności Klubu MPiK w Legnicy, zaś prof. dr Jan Trzynański (na zdjęciu) wystąpił z odczytem pt. „Miejsce Legnicy i województwa legnickiego na kulturalnej mapie Polski”.

Około trzydzieści legnickich zakładów pracy (w tym także redakcja „Konkretów”) wyróżnionych zostało dyplomami „Za miłą i bogatą współpracę z legnickim KMPiK”. Uświetnieniem dolnośląskiej inauguracji obchodów 30-lecia klubów MPiK był koncert okolicznościowy, w którym wystąpili artyści scen wrocławskich. (p)



Fot. Waldemar Sikorski

NADANIE IMION

W ubiegłą sobotę (30 września br.) w legnickim Urzędzie Stanu Cywilnego odbyła się miła uroczystość nadania imion sześciorgu dzieciom pracowników MO. W obecności przedstawicieli władz miejskich i KW MO imiona otrzymali:

Malgorzata Zofia Grabiec, Iwona Beata Paradowska, Maciej Pajęcki, Krzysztof Kamil Szarmach, Tomasz Szymański i Mirosław Sławomir Trubowicz.

Maluchy otrzymały wiele prezentów, wśród których najwartościowsze są książeczki mieszkaniowe ufundowane przez radę zakładową przy KW MO w Legnicy.



Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Jakże często jeszcze spotykamy się ze stwierdzeniem w rodzaju „nie można”, „to nie takie proste” itp. Istotnie, nie wszystko w warunkach szybkiego wzrostu gospodarczego jest łatwe, ale na ogół nie aż takie trudne, aby nie można było osiągnąć zamierzonego celu. Takim na przykład trudnym do osiągnięcia celem była zmiana układu komunikacyjnego Legnicy, a jednak... Jednak już wkrótce zostanie w pełni zrealizowany, choć mamy wiele innych potrzeb inwestycyjnych. Takim celem, wydawałoby się nie do osiągnięcia, jest poprawa usług komunikacyjnych w Legnicy i całym województwie legnickim. Jak

NIE MOŻNA?

na razie górą są ci, którzy twierdzą, że jest ona niemożliwa. Być może mają rację, ale wciąż nie słychać o działaniach, które by stan aktualny miały radykalnie zmienić. Pisaliśmy już na ten temat wielokrotnie, postulując m. in. włączenie do normalnej komunikacji autobusów pracowniczych, choćby między godzinami szczytu. Niestety, jeżdżą one nadal puste, a ludzie nieraz godzinami wystają na przystankach WPK.

Kierownictwo i załoga WPK — wiemy o tym — są pełne dobrej woli, chcieliby jak najlepiej, jednakże mam czasem wrażenie, iż ludzie kierujący tym przedsiębiorstwem nieco opacznie pojmują ideę gospodarności. Innymi słowy — wydaje się, że idą po linii najmniejszego oporu. Konkretnie fakty.

Oto na zlecenie miejskiej instancji partyjnej dwóch inspektorów gospodarki samochodowej przeprowadziło w dniach 22 i 24 sierpnia br. szczegółową analizę stopnia wykorzystania taboru autobusowego WPK. 22 sierpnia Oddział Techniczno-Eksploatacyjny WPK powinien zgodnie z planem wysłać na trasy linii 45 i A oraz do przewozu pracowników (nie tylko KGHM) 85 autobusów, skierował jednak 79, wyjechały zaś jedynie 74 wozy. Mimo że w bazie stało 96 sprawnych autobusów! Dlaczego tak się stało?

Po zbadaniu przyczyn niewypuszczenia na trasy 11 „planowych” autobusów okazało się, że sześć z nich nie mogło wyjechać z braku kierowców, a pięć — z powodu awarii. Brak kierowców można by ostatecznie uznać za przyczynę obiektywną, wiadomo — mężczyźni niechętnie garną się dziś do tego zawodu. Ale awarie? Jakież to były awarie i dlaczego do nich doszło zanim jeszcze wozy wyruszyły na trasy? Wierzyć się nie chce, jednakże faktem jest, iż w trzech przypadkach przyczyną była awaria... koła (pęknięcie detki lub opony). Można było wziąć koło z jednego ze stojących bezczynnie wozów albo wymienić detkę, prawda? Można było ale ileż to roboty! — zawołałby „szpilkowy” pasażer.

Mniejsza jednak o koła. Uważny Czytelnik zapyta w tym miejscu logicznie: no, dobrze, zepsuło się nagle 5 wozów, więc dlaczego kierowcom tychże autobusów nie dano zaraz kluczy do tych, które nie mogły wyjechać z braku kierowców? Otóż to również było niemożliwe, ponieważ w WPK obowiązuje zasada imiennego przydziału autobusów. Założenie słuszne, zgodne z zasadą gospodarności: autobusem powinna się opiekować stale ta sama osoba, ponieważ przekazywanie wozu z rąk do rąk — jak dozwodziła praktyka — powoduje, że nikt nie czuje się zań odpowiedzialny i każdy eksploatuje go w sposób „rabunkowy”. Nie dano więc owym pięciu kierowcom innych autobusów, wskutek czego rezerwowi tabor legnickiego Oddziału Techniczno-Eksploatacyjnego powiększył się do 22.

Główna pochwata jest troska kierownictwa WPK o społeczny majątek, bo prawdą jest, że zdarzają się wśród kierowców ludzie nie liczący się z mieniem społecznym, czy jednak owa troska nie była zbyt daleko posunięta? Czy przypadkiem nie wzięta góry zwykła asekuracja, albo — mówiąc ostrzej — wygodnictwo? Bo co nam, pasażerom WPK, z tego, że przedsiębiorstwo o dwie setne poprawiło współczynnik gotowości technicznej, jeżeli — na przykład w dniu 24 sierpnia — niewykorzystanych było 13 proc. sprawnych autobusów WPK?

Być może kierownictwo WPK po sierpniowej kontroli zmieniło swój pogląd na gospodarność, bo w Komitecie Miejskim partii w Legnicy podpowiedziano proste rozwiązanie: wydzielić pewną ilość autobusów „ogólnych” (tj. takich, na które mógłby wsiąść każdy kierowca w razie awarii jego wozu). Czyż jednak ludzie z WPK nie powinni byli sami o tym pomyśleć? Myślenie ma wciąż kolosalną przyszłość!

WŁODZIMIERZ KISIL

Z

ESTU osiemdziesięciu krów stojących w komornickiej oborze, pod bezpośrednią opieką Stanisławy Wilk są dwadzieścia trzy. Zdaniem Edwarda Drożdżała, kierownika gospodarstwa, są to krowy wyróżniające się wysoką mlecznością, regularnymi wycieleniami i dobrze utrzymane. Zresztą wszystko się z sobą łączy, albo inaczej: wszystko od tej starannej opieki Stanisławy Wilk i jej koleżanek zależy. I postarają się — w ubiegłym roku gospodarzom (w PGR-ach liczy się od 1 lipca do 30 czerwca) komornicka obora była najlepsza ze wszystkich podległych Zakładowi Rolnemu w Kunicach. Każda krowa dała średnio 3.782 litry mleka.

Powracając do mechanizacji — nie zawsze wykorzystywane jest jej dobrodziejstwo najrozsądniej. Choćby dojarki: doświadczenia mówią, że do bańki. A później bańki niesie się do ogólnego, chłodzonego zbiornika. Dlaczego się nosi? — pytałem Stanisławę Wilk, kierownika Drożdżała, a także dyrektora kunickiego zakładu, Jerzego Antoniewicza. Jeżeli może mleko wędrować przewodami bezpośrednio do chłodni i nie stykać się z powietrzem, bańkami, rękami i czym tam jeszcze — to dlaczego tak się nie robi?

Odpowiedź brzmi: Dlatego, że zamontowany we wszystkich oborach kunickiego zakładu rolnego typ dojarek przystosowany jest do bańki. Czyli jest to taki sam typ,

władą 8 tysiącami hektarów, z czego 7,6 tys. ha stanowią użytki rolne; 6,1 tys. ha gruntów ornych i 1,5 tys. ha łąk i pastwisk. Rzecz w tym, aby te hektary dały maksymalną ilość paszy dla coraz większej ilości bydła i trzody.

Żeby zwiedzić cały zakład — czyli sześć gospodarstw — trzeba objechać trzy gminy — Kunice, Prochowice i Ruje. I bez przesady można powiedzieć, że jest to przejażdżka wielce użyteczna: ku wstydowi rolników ogromne polacie pegeerowskich pól wyraźnie odróżniają się od kilkukhektarowych chłopskich poletek. I to nie tylko wielkością, lecz stopniem zagospodarowania. Pegeerowskie rzepaki ścielą się już zieloną płaszczyzną, ale też ostatnie wysiano 2 września. Przy tegorocznych opóźnieniach jest to dobry wynik — wielu grzebało się z tym jeszcze tydzień i dłużej, czego efekty są niestety widoczne właśnie za miedzą. Równie znakomicie spisały się gospodarstwa z jęczmieniem ozimym: siew zakończono 15 września — równo z końcem terminu agrotechnicznego! A jest to w tym roku wyjątkowe osiągnięcie! Skoro zaś mowa o żniwach, to dyrektor Antoniewicz dokładnie pamięta ich koniec: ostatni kawałek pszenicy piętnaście kombajnów wykosiło 29 sierpnia o godzinie 23.20. Pamięta się także rzeczy po takich żniwach.

Wchodzimy na pole, na którym strzeła w górę, nad wykę i rzepak, słońce. Będzie dla bydła zielonka w jesieni, jeszcze przed kiszunką. Takich śródplonów zasiano w zakładzie ponad 270 hektarów. Sieje się jeszcze popłony ozime — na wiosnę jak znalazł 260 ha świeżej zieleniny. Ale też ważna jest tu każda tona paszy. Kunicki zakład żywi 7,5 tysiąca sztuk bydła, a do czerwca ma być 8 tysięcy. Poza tym jest jeszcze do wyżywienia ponad 4.500 świń i do wykonania planu nie tylko sprzedaż żywca, lecz także odstawy zboża, buraków, ziemniaków, rzepaku itd. To wszystko trzeba pogodzić, wszystkiego ma być więcej. Jest więc nad czym myśleć.

Kiedy już o myśleniu i dobrej pracy wspominamy, warto powiedzieć, iż plan sprzedaży zboża został przekroczony i do PZZ z kunickiego Zakładu Rolnego trafiły, zamiast 2.022 tony, 2.274 tony. Reszta zbiorów zjedzona zostanie na miejscu w chlewniach, oborach, jałownikach, cielętnikach i bukaciarniach. Zbiory były nadspodziewanie dobre — ponad czterdzieści kwintali czterech zbóż z hektara, o 9,7 q z ha wyższe od planowanych, o 10,6 kwintala więcej niż w roku 1976 i o 9,4 więcej, niż rok temu. Jest się czym pochwalić.

Dla zakładu podobnie, jak dla całego województwa i kraju — najważniejszą obecnie sprawą jest hodowla bydła. A dla tej hodowli najważniejsza jest jesień. Przyszedł czas robienia kiszonek, zwozi się z pól kukurydzę i buraczane liście, konserwuje pasze na zimę. W gospodarstwie Spalona dwa gasienicowe ciągniki pracownicy ubijają zieloną masę w ogromnych silosach. Zapas na zimę dla ponad tysiąca jałówek mieszkających w sześciu nowoczesnych jałownikach. Towarzyszy nam warkot w czasie zwiedzania obiektu i oglądania starannie utrzymanych zwierząt. Ten warkot ciągników jeżdżących tam i z powrotem po górze zieleniny: nieustający, natrętny i jakby niecierpliwy — przypomina o cenie jesiennego czasu. Można przedłużyć żniwa, ale prac jesiennych się nie uda. Trzeba zdążyć przed zimą. Trzeba wywieźć z pól setki ton buraków, ziemniaków, zielonej kukurydziejanej masy, zebrać kukurydżę na ziarno, dać glebie nawozy, zasiać oziminy, zrobić orki zimowe. Trzeba zdążyć, zanim mróz zawita. Gdyby się spóźniono — głód zająłaby w oczy żywinię.

WIEC NIE mówi się o spóźnieniu. Mówi się o jeszcze większym wysiłku; żeby jeszcze szybciej, więcej. Odpocznie się później. Może w styczniu...

KRZYSZTOF DĘBEK

**konkretne
PYTANIE
konkretna
ODPOWIEDŹ**



Nagrody WRN — komu i za co?

Jak już informowaliśmy, Wojewódzka Rada Narodowa w Legnicy na swej sesji w dniu 4 września br. ustanowiła doroczne nagrody wojewódzkie, które — jak mówi uchwała — będą przyznawane z okazji Święta Odrodzenia Polski za szczególny wkład pracy i zaangażowanie w społeczno-gospodarczy i kulturalny rozwój regionu. To bardzo ogólne stwierdzenie rozszkrawa na naszą prośbę dyrektor Biura WRN — JAN KURASZ:

— Regulamin przyznawania nagród wojewódzkich wymienia siedem dziedzin, które będą brane pod uwagę przez jury, wylaniane co roku spośród członków Wojewódzkiej Komisji Odznaczeń i wyróżnień. Są to: gospodarka narodowa; oświata, nauka i wychowanie; kultura i sztuka; publicystyka; ochrona środowiska i kultura fizyczna; bezpieczeństwo i porządek publiczny; działalność społeczno-polityczna i samorządowa.

Nagrody będą przyznawane indywidualnie i zbiorowo. W każdej z wymienionych dziedzin może być ustanowiona jedna nagroda, a tylko w wyjątkowych przypadkach dwie — z tym, że ogólna ilość nagród nie może przekroczyć siedmiu. Nagroda nie powinna być niższa niż 10 tysięcy złotych.

— Kto może składać wnioski o przyznanie nagrody?

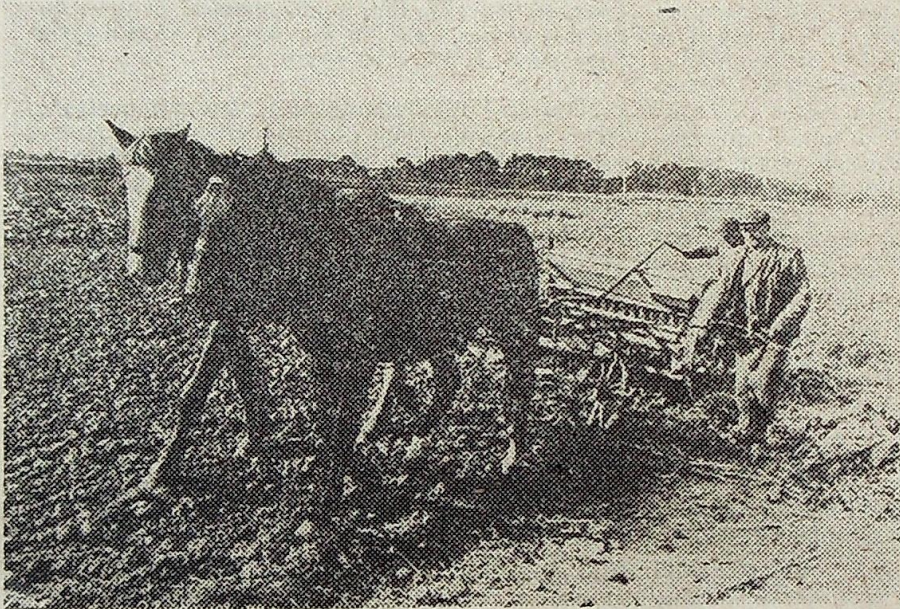
— Wnioski w sprawie przyznania nagród mogą składać w Biurze WRN kierownictwa organizacji politycznych, społecznych i związkowych, wojewoda legnicki, wojewódzkie jednostki organizacyjne niepodporządkowane WRN, związki twórcze, towarzystwa społeczno-kulturalne i organy samorządu społecznego; każdego roku do 30 kwietnia. Lista kandydatów do nagród będzie przedkładana Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, które zostało upoważnione do ustalania wysokości każdej z siedmiu nagród. O wysokości nagrody będą decydowały: znaczenie danej dziedziny dla rozwoju województwa, poziom pracy lub działalności, która ma być nagrodzona, całokształt działalności kandydata.

— Jakim kryterium winni odpowiadać kandydaci do nagród?

— Niezależnie od tego, że muszą się legitymować konkretnym, wybitnym osiągnięciem w swojej dziedzinie, na przykład nowatorskimi rozwiązaniami technicznymi lub pedagogicznymi, pod uwagę będą brane także cechy, jak poziom ideowo-moralny i stopień zaangażowania kandydatów w życie społeczno-polityczne. Sądzymy, że nagrody wojewódzkie staną się dla wszystkich środowisk społeczno-zawodowych silnym bodźcem do lepszej i efektywniejszej pracy na rzecz gospodarki województwa legnickiego.

(kis)

CENA JESIENNEGO CZASU



Stoimy w pustej oborze. Dzień jest ciepły, słoneczny, więc krowy na pastwisku. Wystarczy wyjść za róg budynku, aby dojrzeć czarno-biały tłum w odległej o kilkadziesiąt metrów kwaterze. W oborze zostały tylko dwie krowy kulawe i jedna z czterodniowym malcem przy boku. Stado wróci o czternaście — można spokojnie zająć się sprzątaniem, sprawdzeniem poidel, dobrą oborową wielo czasu dla siebie nie ma — albo karmi, albo sprząta, albo do. Teraz jest łatwiej, bo krowy są na pastwisku, ale być przy nich i tak trzeba bladym światem. Jaki to zresztą świat — czwarta rano? Noc głucho! A tu z dnia się zbliża — po ciemku się robotę zaczyna i ciemno jest, kiedy idzie się po udoju na śniadanie.

Życie przy krowach osładza mechanizacja. Paszę do żłobów dostarcza ciągnik, ciągnik wypycha obornik, poidła dojarki są automatyczne. Mniej fizycznej harówki — więcej można dbać o zdrowie bydła i o ich — krow — samopoczucie... Nie ma się co śmiać — krowa też miewa stresy i nastroje kończące się zwykle mlecznym krachem. Nie dla żartów bodaj Duńczy serwowali w oborach nawet stereofonie. Ponoć Vivaldi był najlepszy. Są to jednak plotki o eksperymentach: W Komornikach, jak na razie, opieka jest tradycyjna i — co najważniejsze — skuteczna. Inaczej w ubiegłym roku gospodarzom nie dalyby krowy 652 tysięcy litrów mleka! My, mieszcuchy spożyliśmy 579 tysięcy litrów od komornickich krow. A o czwartej rano miewamy właśnie najlepsze sny...

który — tylko mniejszy — kupują sobie chłopi dla kilku krow. A Zakład Rolny w Kunicach ma blisko 2 tysiące krow, co najmniej po sto kilkadziesiąt sztuk w każdej oborze. Dlaczego więc zakładano takie dojarki, a nie przewodowe, które są przecież w sprzedaży? Otóż głównie dlatego, że opiekujące się krowami panie zarabiają więcej lub mniej, w zależności od wydajności. A żadna nie chciałaby zarabiać mniej przez to, że inna gorzej się sprawuje i obniża średnią. Ot, i cały problem.

— Jaki problem? — mówi Stanisława Wilk. — Przecież można robić raz na jakiś czas próbny udoj i traktować go jako podstawę do liczenia zarobków. Słyszałam, że tak się robi.

Pani Wilk dopiero co wróciła z kursu mistrzowskiego i niewykluczone, że tam usłyszała. Gdzieby to jednak nie było, warto, aby usłyszało o tym również liczne grono dyrektorów z hodowlanej branży. Bo nie tylko w Komornikach i nie tylko w kunickim Zakładzie Rolnym panują takie dziwne zwyczaje. Choćby w nowoczesnej oborze w Targoszynie własność Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego! (jest dojarka przystosowana do bezpośredniego transportu mleka przewodami do chłodni, a doświadczenia mówią, że do bańki. Żeby się panie nie kłóciły...)

Ale kunicki zakład ma na głowie dużo poważniejsze kłopoty, niżli te, jaką drogą mleko powędruje do zbiorników. Zakład Rolny Kunice

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Marzenia to lot w przyszłość, a przyszłość należy do ludzi ambitnych i wytrwałych. Czy inżynier Kazimierz Wójcik osiągnął zamierzony cel?

— Moja prochowicka działalność w Zakładach Drobiarskich rozpoczęła się niedawno — przed czterema laty; wcześniej pracowałem w podobnych przedsiębiorstwach w Legnicy i Bolesławcu. Tam zdobywałem zawodowe ostrogi — tu zbieram owoce dojrzałej już pracy.

— Kiedy trafiłem do działu inwestycji, to nie chciałem, aby moje czynności ograniczyły się do wymiarów tego pokoju. Staratem się dostrzegać więcej zakładowych problemów, podobnie jak wielu innych członków NOT-u, któremu przewodniczę od trzech lat. Ale do twórczej działalności muszą być odpowiednie warunki. Zainicjowałem więc utworzenie klubu NOT.

— Startowaliśmy ostro, rozpoczynając m.in. od zorganizowania sympozjum na temat zwiększenia wydajności i poprawy jakości produkcji. Niebawem przyszła kolej na międzynarodowe sympozjum o zastosowaniu trwałych i estetycznych posadzek w przemyśle spożywczym.

— Wprawdzie jestem elektrykiem, a nie budowlanem, to jednak już od chwili zawodowego debiutu intrygowała mnie sprawa posadzek. Ktoś by pomyślał, że to margines problemów technicznych a tymczasem jest to sprawa numer jeden, zwłaszcza w przemyśle drobiarskim.

— Czy do pomyślenia jest, żeby nowoczesne urządzenia stały na rachitycznych, kruszących się i niechlujnych podłożach? Nie można było pozwolić sobie na takie mar-

notrawstwo. Odporne i estetyczne posadzki rozwiązują wiele problemów, a także ułatwiają pracę, czyniąc ją bezpieczniejszą.

— Sympozjum rozstrzygnęło interesujące zagadnienia, było także zaczynem cennych społecznie inicjatyw. Przed urządzeniem wystawy wykładzin i materiałów posadzkowych uporządkowaliśmy teren przyzakładowy, posadziliśmy kwiaty. Ludzie garnęli się do roboty, przyprowadzali do zakładu całe rodziny, np. małżeństwo Góraków (z synami) przygotowało na wystawę ekspozycję fotograficzną.

— Pyta pani o inne moje pasje? Jestem ponadto wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów Techników Przemysłu Spożywczego, opiekunem grup DORO, działaczem Komitetu Rodzicielskiego. Przyznam się jeszcze do innego wyczynu. Otóż bardziej jako hobbysta, a mniej jako profesjonalista, wykonałem projekt techniczny budynków naprawczo-transportowych i zaplecza socjalnego. Warte to było ponad 30 tys. zł.

— Najbardziej lubię wypoczywać we własnym domu. Żona nie pracuje zawodowo, więc w naszym M-5 wszystko zapięte na ostatni guzik. Co tu ukrywać, jestem również dumny ze swych latorośli. Starszy syn zbiera laury na konkursach recytatorskich, młodszy przekroczył po raz pierwszy próg dziesięcioletniej szkoły.

Takich pasjonatów jak inżynier Wójcik jest w tym zakładzie wielu. Angażują w swe działania nie tyle emocje, ile własne głowy — kapitał, który najbardziej procentuje. Z satysfakcją opowiadają o nieustannym postępie technicznym, o modernizacji i unowocześnianiu procesów technologicznych. W każdym przedsiębiorstwie mają swój konkretny udział. Sprawne uruchomienie i funkcjonowanie najnowocześniejszych urządzeń, np. linii pasztetowej, zależy od nich — ludzi z dużą wyobraźnią techniczną. Oni są też inicjatorami ścisłego łączenia nowoczesności produkcyjnej z odczuwalną poprawą warunków pracy i warunków socjalnych.

— Kończymy budowę stacji paliw przeznaczoną dla własnych śro-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

PASJE INŻYNIERA WÓJCIKA

dków transportu. Na efekty tej inwestycji nie będziemy musieli długo czekać — materiały pędne kupowane po cenach hurtowych, a nie detalicznych i gromadzone w zakładzie pozwolą nam zaoszczędzić trochę grosza i czasu. Do zrobienia jest jeszcze wiele i to nie tylko w dużych sprawach. Solą w zakładowym oku jest dostawczy punkt drobiu, znajdujący się „pod chmurką”. Budujemy wreszcie rampę dla tego obiektu. Zatrudnio-

nym tam pracownikom przestaną już doskwierać deszcze i mrozy.

Katalog poczyną pracowitych ludzi z Zakładów Drobiarskich w Prochowicach jest znacznie obszerniejszy, ale inżynier Wójcik znacznie lepiej potrafi działać niż opowiadać o swoich sukcesach zawodowych i społecznych.

GRAŻYNA KAŻMIERSKA

Krzywdą zgodna z przepisami?

W 28 numerze „Konkretów” opisywaliśmy budowę zbiornika „Słup”, wspominaliśmy o dobrodziejstwach, jakimi obdarzy ta inwestycja nasze województwo. Mówiliśmy o tym, że interesowi społeczeństwu musi podporządkować się interes nielicznej grupy mieszkańców wsi Słup i Zarek, którzy mieli swoje pola (a wielu i zabudowania) na przeznaczonym do zalewu obszarze. Tych ludzi, którym po wielu latach przyszło zmieniać miejsce życia i pracy, bierze w obronę nasze ustawodawstwo, w którym dobro obywatela jest przecież celem nadrzędnym. Przy tych założeniach, wywłaszczenia powinny odbywać się w taki sposób, aby przesiedleńcom zapewnić maksymalnie dobre warunki na nowym miejscu. Nie z ich winy bowiem na ich polach stawia się zaporę, a buldożery rozwalają ich chałupy. I Państwo zadbać musi, aby ludzie ci nie poczuli się pokrzywdzeni, albo żeby im tę krzywdę w sposób możliwie największy wynagrodzić. W rozmowach z wywłaszczanymi, w decydowaniu o ich dalszym losie — Państwo reprezentowane jest przez

urzędy. W wypadku spraw wywłaszczeniowych — przez Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy.

Poniżej cytujemy z nieznacznymi skrótami odpowiedź wspomnianego wydziału dotyczącą zapewnienia mieszkańia Wywryńcowi Jacheciowi. Pola Jacheciów zaleje woda, dom Jacheciów w Słupie zostanie cały. Tylko co ma z sobą zacząć rolnik, któremu zabrano ziemię — jego warsztat pracy? Mieszkanie na wsi jest w takim wypadku skazaniem się na bezczynność. A Jachec na emeryturę się nie wybierał. Budowa „Słupa” zrujnowała życie gospodarza i nie zrobiono nic, aby mu dalsze aktywne życie umożliwić. Nie uczyniono nic, co zgodne byłoby z duchem socjalistycznego ustawodawstwa. Uczyniono natomiast wszystko, aby wyrządną krzywdę wesprzeć przepisami. Taki jest sens wyjaśnienia udzielonego przez Urząd Wojewódzki, a podpisanego przez

dyrektora wydziału Ryszarda Kowalskiego.

„Według zasad wywłaszczania nieruchomości, zostały w całości przejęte przez Okręgową Dyрекcję Gospodarki Wodnej we Wrocławiu grunty rolne we wsi Słup, stanowiące własność ob. Wawrzyńca Jachecia. W związku z tą sytuacją, wymieniony zażądał wywłaszczenia całego gospodarstwa rolnego wraz z zabudowaniami. Z obowiązku prawnego, na skutek tego żądania, inwestor budowy zbiornika nabył na podstawie cywilno-prawnej umowy zawartej z Obywatelem Wawrzyńcem Jacheciem przed notariuszem w Państwowym Biurze Notarialnym w Jaworze działkę, siedliskową wraz z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczymi, która leży poza granicą wywłaszczeń (tzn. nie będzie zalana — przyp. red).

W umowie notarialnej nie przewidziano obowiązku dostarczenia mieszkań dla zbywcy gospodarstwa. Niezależnie od tego, obowiązek taki nie istnieje, gdyż budynki nie są przewidziane do rozbiórki. Kwestia ta była przedmiotem ana-

lizy w wielu instytucjach, w tym również w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. W/w resort, kompetentny w sprawach wywłaszczeń, zajął jednoznaczne stanowisko odmawiając Ob. Wawrzyńcowi Jacheciowi prawa do mieszkania w związku z wywłaszczeniem.

W tym stanie rzeczy Ob. Wawrzyńiec Jachec zamieszkuje w dotychczas użytkowanych pomieszczeniach, z tą różnicą, że zamiast dysponowania prawem własności pomieszczeń, jest ich najemcą ze Skarbu Państwa”.

N IECH czytelnik osądzi, czy jedyna różnica w sytuacji Wawrzyńca Jachecia polega na tym, że budynek nie jest jego własnością, lecz Skarbu Państwa? Czy rzeczywiście chałupę musi zalać woda zbiornika, aby człowiekowi oddano, co mu zabrano? Zabrano zaś Jacheciom gospodarstwo, na którym pracowali i z którego żyli. Ze stojącej samotnie we wsi chałupy nie wyżyje się. I nie musi być zalana, żeby przestała być pożyteczna.

DOMINIK KRZYCKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W

LATA siedemdziesiąte wszedł klub z niemalymi osiągnięciami i z poczesnym miejscem na krajowej, nawet mapie kulturalnej. Trudno byłoby znaleźć wtenczas artystę, który nie przyjąłby zaproszenia na występ w „Parnasiku”. Wypadło nieomal pokazać się w najbardziej znanym legnickim klubie. Przyjeżdżali więc znani aktorzy, plastycy, muzycy. Tradycją stały się wystawy i recitale. Słowem — miał „Parnasik” dobrą sławę.

☆

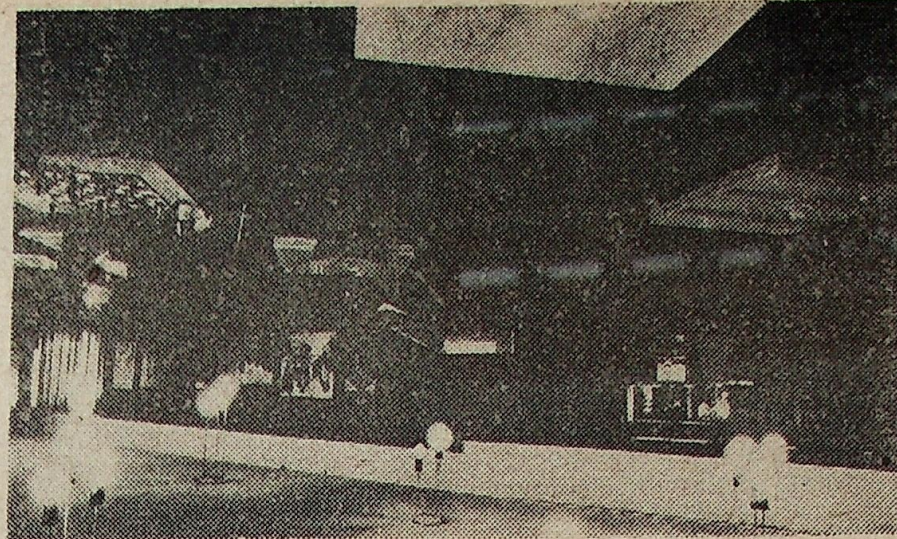
Tuż po otwarciu klubu (a czynny jest codziennie od czternastej do dwudziestej pierwszej) cicho tu i spokojnie. Pierwsi goście nieśmiało kierują swe kroki do bufetu. — No, dziś możemy posiedzieć — słyszę od dwóch młodych ludzi, którzy siadają z butelkami przy stoliku...

Tuż obok sali (w której króluje scenka, a na niej perkusja) coś w rodzaju hallu, przedsionka. To, jak informuje napis sala telewizyjna. Tuż obok dwupokojowe lokum kierownictwa „Parnasika”. Konkretnie kierownika Mieczysława Oleszaka, instruktorki kulturalno-wychowawczej Ewy Wierzbickiej i instruktora kulturalno-wychowawczego Stanisława Łuczkiwicz. Ciasno.

Do odwiedzenia „Parnasika” sprowokował mnie list sygnowany przez pięćdziesięciu bywalców klubu:

„My — stali bywalcy Domu Spółdzielcy „Parnasik” w Legnicy prosimy o pomoc i interwencję. Dawniejszy Dom „Parnasik” szczycił się swymi osiągnięciami (...) Organizowane były wieczorki taneczne dla starszych i młodzieży. Bufet był obficie zaopatrzony, w klubie działały liczne sekcje, teatr i zespół muzyczny. Organizowane były imprezy kulturalne, na które przychodziły nawet władze administracyjne i polityczne miasta i województwa. Obecnie w klubie prawie nic się nie dzieje, klub jest często zamknięty (np. 17 września). Godziny ustalane są w sposób dowolny. Kierownika klubu, Mieczysława Oleszaka trudno zastać (...) Rola kierownika sprowadza się do wypozyczania sali klubowej dla legnickiego WDK i zakładów pracy (...) Może pomogą karty wstępu, które mają być wydawane w tym miesiącu, tylko nie wiadomo, czy ktoś zechce je wykupić, skoro nic się tutaj nie dzieje poza tym, że pod kilkoma stolikami rozlewa się „stolówkę”, bo jeżeliby się nie rozlewało to nikogo nie byłoby w klubie — bo po co? (...) Proponujemy wpaść do klubu, posiedzieć przy herbatce i popoglądać (...) Szkoda, żeby marnował się jedyny w centrum miasta ośrodek kultury o takich możliwościach”.

— Niezupełnie jest tak, jak próbują nas ocenić autorzy memoriału — wyjaśnia Ewa Wierzbicka. Stąd te pretensje do kierownika? Przecież on nie musi siedzieć ca-



Fot. Waldemar Sikorski

ZEJŚCIE Z PARNASU

ły dzień w klubie. Mamy dyżury. Każdego dnia kto inny. Na głowie kierownika są wszystkie sprawy związane z załatwianiem imprez. Ma mnóstwo wyjazdów.

— Zgoda, że ostatnio niewiele się u nas działo, ale proszę pokazać klub, który tryśka świetnością w czasie kanikuly. Nie od dziś wiadomo, że lipiec, sierpień to miesiące, w których kultura jakby osłabia swe działanie. My też mamy urlopy. Wzrósł wypelniony jest dopinaniem imprez na inaugurację nowego roku kulturalnego, który u nas rozpocznie się 1 października.

— Mają rację autorzy twierdząc, że klub często jest zamykany. Ale nie jest to zamykanie dla zamykania. Mamy bowiem w tym czasie imprezy dla zakładów pracy i spółdzielni. Trzeba pamiętać, że „Parnasik” nie jest placówką stricte kulturalną. Jesteśmy jednostką organizacyjną wchodzącą w skład Spółdzielni Pracy „Budomont”, która utrzymuje nie tylko budynek, ale też płaci nam pobory. Jak widać jesteśmy uzależnieni przede wszystkim od spółdzielni. Potem dopiero od władz kulturalnych. Nie mamy wpływu na to, czy ktoś wynajmie salę, czy nie. Te uzgodnienia odbywają się na szczecińskich prezesów... Obligują nas umowy z kilkoma spółdzielniami. Zawsze jednak, kiedy wypożyczamy salę, informujemy wywieszka w drzwiach, że lokal jest zarezerwowany.

— Prawdziwe kłopoty klubu zaczęły się od ubiegłorocznej powodzi. „Parnasik” bardzo na tym ucierpiał. Skutki działania wody widoczne są jeszcze dzisiaj. Rok temu we wrześniu zniszczony był cały parkiet. Odnowa podłogi wymagała pieniędzy i czasu. Otworzyliśmy klub na Sylwestra. Przeżywał wówczas „Parnasik” chyba największe w swej egzystencji problemy kadrowe. Kierownik Oleszak był sam.

— Do dziś wewnątrz klubu nie jest takie, jakbyśmy sobie życzyli — włącza się Stanisław Łuczkiwicz. Ściany dawno pędzla nie oglądały. A przecież wystrój świadczy o gospodarzu. Jak zaprosić kogoś znanego do takich pomieszczeń?

— Pracuję w bufecie od kwietnia tego roku — mówi bufetowa Aleksandra Hempel. Od tej pory firany i zasłony nie były prane. A przecież można by je zdjąć i zanieść do pralni. Lokal od razu wyglądałby inaczej...

— Wyprosiłem wreszcie w wojewódzkim wydziale handlu zgodę na zakup nowych firan — wyjaśnia Oleszak.

— Co się tyczy sekcji — kontynuuje Wierzbicka — to faktycznie nie miał „Parnasik” studio teatralne „Zaułek”, ale jeszcze przed zmianą kierownictwa „Zaułkowcy” wyprowadzili się. W tym roku próbą zorganizowania teatru młodzieżowego podjęli Andrzej Kiesz i Włodzimierz Kalski z Teatru Dramatycznego w Legnicy. Dali nawet jedną premierę, ale ostatnio nie dają znaku życia. Chcemy jednakowoż teatr reaktywować. Mamy też instruktora muzycznego, który poprowadzi nowy zespół muzyczny.

Bogdan Piotrowski był basistą w zespole „Fart”, który jeszcze przed dwoma laty należał do najlepszych orkiestr klubowych. Teraz Piotrowski i jego koledzy chętnie znów graliby w „Parnasiku”, pod warunkiem jednak, że placono by im nie według stawek gastronomicznych, lecz wedle ich kwalifikacji i weryfikacji artystycznej. Piotrowski twierdzi, że nie może w tej mierze dogadać się z „Parnasikiem”...

We wtorkowy wieczór (26 września) padał deszcz. Od osiemnastej w „Parnasiku” szczyt. Rojno tu i gwarno nieczym w pobliskim „Zaciszu”. Na każdym stoliku obowiązkowo po kilka butelek piwa. Przy niektórych zacięte boje toczą się szachiści. Pod dwoma stolikami rozlewanie napitku z kłosem. Nic dziwnego, że humory dopisują młodym „amatorom kultury”. Wśród nich ci, którzy złożyli podpisy pod listem wysłanym do wielu instancji i instytucji. Podtrzymują swe zarzuty wobec klubu.

— W obrotach mojego punktu ajencyjnego piwo stanowi 40 procent. Ale mam też napoje chłodzące np. oranżadę. Z gorących dań

najczęściej mam bigos i flaczka. Zimne zakąski kiepsko idą. Klienci ciągle ci sami. Poznają ich, bo każdego dnia zamawiają to samo. A co oni tu mają innego oprócz mojego bufetu?! Przecież tutaj nic się nie dzieje. Gdyby zlikwidowali piwo to po pierwsze ja się stąd wyniosę, a po drugie nikt tu nawet nie zajrzy... — mówi bufetowa.

— Od miesiąca toczymy boje o zlikwidowanie sprzedaży piwa — mówi Oleszak. Bezszykownie. Już nie policzę, ile razy byłem w WSS „Społem” z interwencją w tej sprawie. Kiedyś przypadkowo spotkałem tam naszą bufetową Hempel. Przyniosła raport. Prezes Pauk, gdy zobaczył, że pani Aleksandra zrobiła ponad sto procent obrotu, zatarł tylko ręce. Ale na 1 października szykujemy forum z udziałem wszystkich zainteresowanych, a więc naszego prezesa, „Społem”, władz kulturalnych. Jeśli WSS będzie obstawał przy piwie, to weźmiemy „Ruch” bez alkoholu. Ze nie będzie wtedy żadnych zakąsek, no cóż trudno. Trzeba się na coś zdecydować. Piwo nie może być sprzedawane w klubie, jeśli działalność kulturalna ma iść normalnie...

Grupka pracującej już młodzieży siedząca przy stoliku, na którym oprócz pustych już butelek leżą papierozy i zapaliki, chętnie rozprawia o tym, jakby widziała pracę klubu. Barbara Kaczmarek, Regina Orłowska, Małgorzata Moździan i Krzysztof Wojtyła mają swój model klubu. A więc dla dwóch choćby atrakcyjnych imprez kulturalnych, spotkania z ciekawym twórcą, recitalu i porządnego wieczorku tanecznego lub choćby dyskoteki wyrzekliby się tego piwa. Wystarczyłaby im pepsi. Ba, kiedyś trudno nawet o herbatę! Bufetowa serwuje ją niechętnie. Młodzi odsiadają tutaj codziennie po trzy godziny i rozchodzą się w nadziei, że zmiana na lepsze przyjdzie już jutro, no, może pojutrze, ale nie są niecierpliwi. — Niecierpliwi to ci, którzy napisali list — mówią chórem. — Ale to dobrze, może wreszcie coś się ruszy.

Karty wstępu wprowadzono. To jest jaskółka. Tylko, że jak dotąd nic poza tym. „Parnasik” nie ma nawet kącika z prasą. Kolorowy telewizor nie przyciąga widzów bo barwy ma takie, jak wypłowiła gazeta...

Póki co pozostaje żywić nadzieję, że jesienne wieczory (plany przygotowuje kadra „Parnasika”) będą atrakcyjniejsze od tego, co ujrzałem na biurku pani Wierzbickiej. Oto bowiem w październiku najważniejszym punktem jest wieczór ballad żołnierskich. Mówi się też, że niebawem będzie w klubie stała, jedyna w województwie galeria fotografii... Czyżby miało to być wszystko?

Aktualne pozostaje więc pytanie: stawiane przez jednego z moich rozmówców: — Czy „Parnasik” to knajpa czy jednak klub? Niektórzy uważają, że raczej to pierwsze, ale z drugiej strony — tak dostojna nazwa nie pasuje...

P RZYPOMNIJMY: klub „Parnasik” położony jest w najbardziej wymarzonej dla placówki kulturalnej punkcie Legnicy, w samym niemal centrum. Może zamiast poszukiwać nowych wzorów (jak dotąd bezskutecznie) odgrzebać stare i przypomnieć sobie, co to były kiedyś za imprezy. Choćby takie „Kabaretony”, recitale pianistyczne i piosenkarskie...

CZESŁAW PANCZUK

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „Kon-

krétów” czekają interesujące nowości. Książki są do nabycia już od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Marek Malatyński — W CIENIU KANGCZENDZENGI — Iskry 78, 40 zł. Naokoło Świata. Opowieść o wyprawie Polskiego Klubu Górskiego do Nepalu, zakończonej zdobyciem Kongbachenu — szczytu położonego w masywie trzeciego, co do wysokości, wierzchołka Ziemi — Kangczendzengi.

Eugeniusz Iwanicki — LABIRYNT — Wyd. Łódzkie 78, 20 zł. Na tom składają się dwie wydane powieści: Dzień pierwszy i następny i Deszczowy sezon. Tematem obu powieści jest miłość, trudna, ale piękna, przynosząca

cierpienia, ale i dająca siłę do przetrwania w chwilach ciężkich.

Aleksander Ziemiński — CORAZ KROTSZE LATA — Czytelnik 78, 37 zł. Proza refleksyjna, utrzymana w formie żywo napisanej gawędy o różnych interesujących problemach współczesnego świata. np. o zagadnieniach terroryzmu, postępu technicznego, środowiska naturalnego człowieka itp.

Edward Holda — ZUCHWALI I ZWINNI — Iskry 78, 27 zł. Biblioteka Literatury Faktu. Wybór najciekawszych reportaży literackich znanego reportera, prozaika i poety. Autor wnika głęboko w sprawy naszego dnia powszedniego, nadając swoim reportażom ciekawą i niebanalną formę literacką.

Jurij Trifonow — BILANS WSTĘPNY. DŁUGIE POŻEGNANIA — PIW 78, 40 zł. Kolekcja Literatury Radzieckiej.

Wacław Król — WALCZYŁEM POD NIEBEM FRANCJI — LSW 78, 47 zł. Barwne wspomnienia uczestnika kampanii francuskiej 1940 r. Autor, pilot myśliwski, członek „Montpellieryków” swój szlak bojowy przedstawia na tle działalności i wysiłku Polskich Sił Powietrznych we Francji.

Luis Martin — Santos — CZAS MILCZENIA — Wyd. Literackie 78, 50 zł. Literatura Iberyjska. Powieść, epopeja miejska, ukazująca przekrój społeczeństwa stolicy (warstwy artystyczne, madyrki, półświatka, lumpenproletariat).



Dopłynąć

Odpowiadając na list z nr. 34 informujemy, że: podwórko przy ul. Szkolnej w miejscu lokalizacji garaży nie posiada kanalizacji deszczowej. W związku z tym w IV kwartale ubiegłego roku wykonano studnię chłonną. Przy obfitych opadach deszczu czas przyjmowania wody przez studnię jest jednak wydłużony. Celem ułatwienia dojazdu do garaży nawieziono grys kamienny przepuszczający wodę. Wykonanie sieci deszczowej na podwórku, z uwagi na duże koszty, ogromną ilość materiałów, pracochłonność wykonania, a nadto brak wykonawców, nie jest możliwe w chwili obecnej. Całkowite odwodnienie terenu wraz z uporządkowaniem nastąpi przy zagospodarowaniu wnętrza blokowego, nie wcześniej jednak jak po 1980 roku.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy
Z-ca dyrektora ds. technicznych
inż. **TADEUSZ GRODZ**

Załatwione

W nawiązaniu do treści notatki opublikowanej w „Konkretach” 25 VIII 78 r. pt. „Prawidłowo oznakować” informujemy, że niektóre uwagi były słuszne i zostały przekazane do Zakładu Ulic i Mostów celem dokonania prawidłowego oznakowania ulicy Dworcowej i Pocztovej oraz zdjęcia niepotrzebnych znaków wprowadzających w błąd użytkowników dróg.

Jednocześnie informujemy, że PGKiM Zakład Ulic i Mostów posiada opracowaną dokumentację głównych ciągów komunikacyjnych (tras przelotowych i ciągów z pierwszeństwem przejazdu) i w najbliższym okresie przystąpi do realizacji wykonania oznakowania zgodnie z dokumentacją.

Urząd Miejski w Legnicy
wiceprezydent miasta
CZESŁAW FERDYN

„Kapryśne lato”

W związku z uwagami krytycznymi dotyczącymi obiektu gastronomicznego położonego w OWS Rokietki („Konkrety” nr 33) — dyrekcja Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Turystycznej „Piast” w Legnicy wyjaśnia, że wąski asortyment potraw dotyczył pory podawania posiłków śniadaniowych. W tym samym dniu w czasie obiadu serwowano dwa rodzaje zup i pięć potraw obiadowych. Podobny asortyment serwowany jest w wymienionym barze odcienione. Za brak jakości dla konsumentów z oeną i gramaturą agent otrzymał upomnienie.

Ponadto informujemy, że warunki sanitarno-produkcyjne tego baru podlegają, że produkcja gastronomiczna oparta jest głównie na półfabrykatkach i produktach gotowych wymagających jedynie podgrzania. Dlatego też obiekt ten serwuje głównie potrawy z mrożonek i puszek.

Uwagi wykorzystamy w dalszej pracy zakładu. Postaramy się, by obiekt ten dorównał Jezioranom.

Z-ca dyrektora ds. technicznych
mgr inż. **ALEKSANDER ZYCH**

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— Nastąpiło połączenie wysiłków wyzwoleniych narodu polskiego z socjalizmem, z wysiłkiem wojennym osto socjalizmu, państwa Rewolucji Październikowej — Związku Radzieckiego. Słuszność wysuniętego przez partię polskich komunistów programu aktywnej walki zbrojnej z okupantem hitlerowskim, powiązanie z programem rewolucyjnych reform ustrojowych w wyzwolonej Polsce, w oparciu o przyjaźń i braterskie współdziałanie ze Związkiem Radzieckim potwierdziła historia. Program ten wytyczył chlubną drogę ludowego Wojska Polskiego. Przyniosło ono wolność ziemi polskiej a jego czyn zbrojny wzbudził dla Polaków szacunek innych narodów, nadal szczególną rangę moralną polskiemu wkładowi w zwycięstwo, trwale zapisał się w historii naszego narodu.

Jubileusz 35-lecia ludowego Wojska Polskiego jest zarazem okazją, by sięgnąć do naszej najnowszej historii, by wydobywać z niej wszystko to, co pozwala lepiej zrozumieć wielkość przebytej drogi oraz zrozumieć rolę sił zbrojnych PRL na obecnym etapie. Tak w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu Wojsko Polskie stanowiło ofiarny i niezawodny oręż partii i narodu, stało wiernie w obronie władzy ludowej. Kierownicza rola PZPR oraz wysiłek państwa, społeczeństwa i żołnierzy sprawiły, że współczesne Wojsko Polskie wyrosło na armię przepojoną socjalistyczną ideologią, pod każdym względem nowoczesną. Jest ono dziś siłą zbrojną klasy robotniczej, wojskiem narodu budującego socjalizm, ważnym ogniwem socjalistycznej wspólnoty — Układu Warszawskiego.

Pragnę z satysfakcją podkreślić, że w tym ogólnowojskowym dorobku swój poważny udział posiadają żołnierze Śląskiego Okręgu Wojskowego. Podobnie jak całe siły zbrojne obchodzimy jubileusz 35-lecia pod hasłem: „Pod przewodem partii, wspólnie z całym narodem — rzetelną żołnierską służbą i pracą współtworzymy siłę i wielkość socjalistycznej Polski”. Treść tego hasła oraz podporządkowane mu przedsięwzięcia przyczyniły się do wyzwolenia w naszym okręgu żołnierskiej inicjatywy i pomysłowości dla wzorowego wykonania zadań wychowawczych i szkoleniowych, jakie przed nami postawiło kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, a także do aktywnego włączenia się do zadań społeczno-gospodarczego rozwoju kraju nakreślonych przez II Krajową Konferencję PZPR.

Wraz z bojową tradycją jednostek, które weszły w skład okręgu odziedziczyliśmy również podstawowe treści i formy pracy wychowawczej. Na przestrzeni historycznej odziedziczone tradycje i świeżo dochodzące wartości pokojowej służby i pracy wzbogacane były coraz nowszymi formami wychowawczymi. Niezmieniony pozostał cel naszych opartych na bojowych i pokojowych tradycjach poczynań wychowawczych, którym jest kształtowanie racjonalnych i emocjonalnych wartości wyrażających się w umiłowaniu ojczyzny, szacunku dla postępowego i rewolucyjnego dorobku narodu, gotowości do poświęceń, zaangażowania w pracy i służbie dla dobra kraju, pomnażaniu jego osiągnięć i umacnianiu obronności oraz w ideowej i klasowej solidarności z narodami krajów socjalistycznych, jak też siłami postępu na świecie.

Ważne miejsce w pracy wychowawczej zajmuje zespół przedsięwzięć służących pogłębianiu przyjaźni, uczuć braterstwa broni z Armią Radziecką. Są w tym pomocne nie tylko tradycje wspólnej walki z przeszłości, ale również najnowsza historia stale rozwijającej się

współpracy, braterskiego, wciąż pogłębiającego się partnerstwa Śląskiego Okręgu Wojskowego z Armią Radziecką, a głównie z jej Północną Grupą Wojsk. Przypadające w tym roku doniosłe jubileusze 60-lecia powstania Armii Radzieckiej i 35 rocznica ludowego Wojska Polskiego stały się źródłem nowych inspiracji we wzajemnym poszukiwaniu coraz doskonalszych form tej współpracy.

— Proszę Towarzysza Generała o scharakteryzowanie wkładu żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego w rozwój naszego regionu.

— Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że dzięki wielkiej pracowitości i społecznej aktywności

waliby żołnierze naszego okręgu. Daje się przy tym zauważyć charakterystyczną prawidłowość, że w miarę postępu budownictwa socjalistycznego w coraz większym stopniu liczą się fachowe umiejętności żołnierskie, wykorzystanie nowoczesnego sprzętu i urządzeń technicznych, a także wojskowa myśl naukowo-techniczna. W tym kontekście bardzo istotna jest zwłaszcza rola wojska w kształceniu ludzi odpowiadających wymaganiom nowoczesnej techniki. Uznając potrzebę podnoszenia kwalifikacji żołnierzy kształcimy głównie dla potrzeb obronnych, ale istniejąca w procesie tego kształcenia zbieżność z za-

WIERNI PARTII I NARODOWI



Dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. **Henryk Rapaczewicz**.

ludzi pracy Dolnego Śląska, w tym także województwa legnickiego, region ten w warunkach socjalistycznego państwa zyskał ogromny awans społeczny, gospodarczy i kulturalny. Obecnie należy on pod względem dynamiki rozwoju społeczno-gospodarczego do przodujących w kraju. Mamy wielką satysfakcję, że w ogólnym bilansie dokonania społeczeństwa Dolnego Śląska mieści się również wkład kolejnych żołnierskich pokoleń Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Istotną formą uczestnictwa żołnierzy w życiu politycznym, posiadającą swoją długoletnią tradycję są robocze spotkania żołnierzy z załogami zakładów pracy, mieszkańcami wsi i młodzieżą szkolną. W ramach tych spotkań podejmowana jest różnorodna tematyka związana z umacnianiem bezpieczeństwa kraju i jego socjalistycznym rozwojem. Spełniają one ważną rolę w pogłębianiu świadomości patriotyczno-obronnej społeczeństwa regionu.

Aktywny i stale rosnący charakter posiada również udział żołnierzy okręgu w rozwoju gospodarczym Dolnego Śląska. Obejmuje on m.in. bezpośrednie świadczenia na rzecz poszczególnych działów gospodarki narodowej takich, jak rolnictwo, przemysł, budownictwo, transport, komunikacja, łączność itp. W roku ubiegłym w pracach na rzecz tych działów gospodarki na terenie całego okręgu brało udział ponad 20 tysięcy żołnierzy. Przepracowali oni ponad 1,5 miliona dni roboczych, a wartość wykonanej przez nich robocizny sięgała kwoty pół miliarda złotych. Można śmiało powiedzieć, że nie ma takiej dziedziny gospodarczej Dolnego Śląska, gdzie nie praco-

wodami, które są potrzebne gospodarce narodowej pozwalają corocznie kilku tysiącom młodych ludzi uzyskiwać tytuły wysoko kwalifikowanych elektrotechników, łącznościowców, operatorów maszyn inżynierjno-budowlanych, mechaników i kierowców samochodowych.

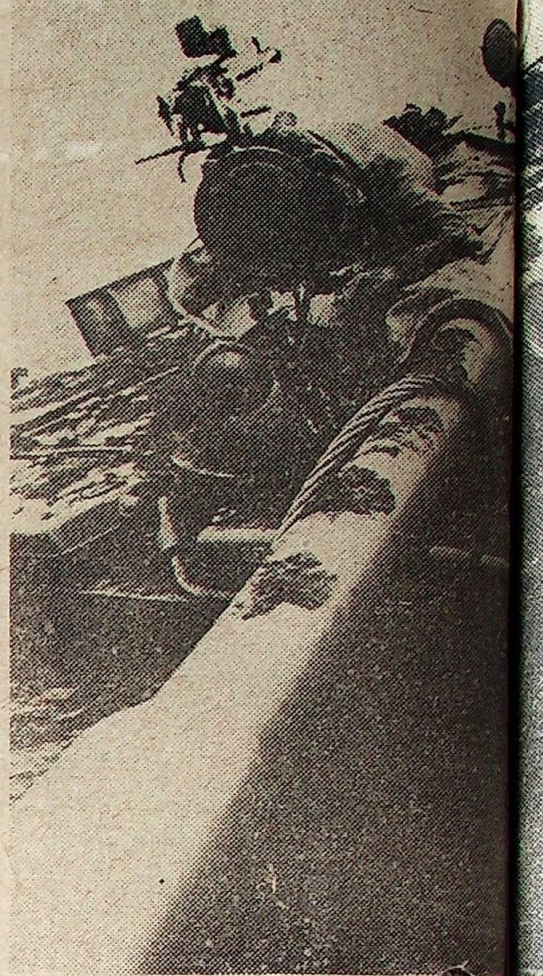
Istotną rolę, znacznie wykraczającą poza sferę wartości materialnych, ma udział żołnierzy okręgu w czynach społecznych i produkcyjnych. Dla przykładu podam, że w ramach czynów i zobowiązań podjętych dla uczczenia jubileuszu 35-lecia ludowego Wojska Polskiego żołnierze naszego okręgu pracowali około 1 miliona roboczogodzin. Zrealizowane czyny obejmowały m.in. pracę przy porządkowaniu i modernizacji ośrodków i urządzeń rekreacyjno-wypoczynkowych w miastach i osiedlach, remontach i wyposażeniu szkół, przedszkoli itp. Niezwykle humanitarny charakter miały zobowiązania żołnierzy dotyczące honorowego dawstwa krwi czy fundowanie książeczek mieszkaniowych sierotom z domów dziecka. W ramach tych zobowiązań żołnierze okręgu oddali 6 tysięcy litrów krwi oraz zebrali kwotę około pół miliona złotych wpłacając ją na książeczki mieszkaniowe dla sierot.

— Dziękuję Towarzyszowi Generalowi za wypowiedź oraz proszę przyjąć od czytelników „Konkretów” serdeczne gratulacje i życzenia z okazji tegorocznego Dnia Wojska Polskiego, który jest jednocześnie jubileuszem 35-lecia naszej armii.

Rozmawiał:
JANUSZ PRZYBYŁOWICZ



Po wstępnym przygotowaniu artyleryjskim do walki ruszają czołgi, za nimi piechota.



Skutki ataku jądrowego (oczywiście nie prawdziwe): zniszczony sprzęt, ranni i zabici żołnierze.

Dla uczczenia 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego zostały zorganizowane ćwiczenia Śląskiego Okręgu Wojskowego. Wzięli w nich udział obserwatorzy z całego kraju, a wśród nich Wasz wysłannik. Niestety, pogoda w dniu ćwiczeń nie dopisała — deszcz i mgła znacznie zmniejszyły widoczność. Tym wyższe umiejętności musieli wykazać żołnierze.

Rozpoczynają się manewry. Najpierw przygotowanie artyleryjskie. Polem do akcji wkraczają czołgi i transportery zmechanizowane. Za nimi rusza do ataku piechota. Na całym polu bitwy widać gejzery ognia i ziemi. Wybuchy następują tak często, że zlewają się w jeden huk. Nagle na horyzoncie pojawia się olbrzymi grzyb, tak charakterystyczny dla wybuchu jądrowego.

Wszyscy przejeżdżamy w rejon pozorowanego ataku jądrowego. Widok, jaki zastajemy, robi na wszystkich wstrząsające wrażenie. Zniszczone czołgi i transportery, poparzeni żołnierze (to oczywiście znakomita charakterystyka, aby podkreślić grozę chwili), wszędzie ogień i dym. Z oddali pojawia się kolumna sanitarna. Żołnierze z czerwonym krzyżem na rękawie przystępują do udzielania pierwszej pomocy żyjącym jeszcze, a następnie ładują ich do wozów sanitarnych i transportują do szpitala polowego. Ekipy wojsk remontowych ściągają z pola walki uszkodzone wozy bojowe i broń, by przewieźć je do polowych warsztatów.

Szpital polowy, który zwiedzamy, niewidoczny jest dla przeciwnika, gdyż został ulokowany w gęstym lesie i osłonięty siatką maskującą. Znakomite wyposażenie i doświadczona kadra medyczna gwarantują dobrą opiekę nad rannymi żołnierzami.

Uszkodzony na polu bitwy sprzęt bojowy, przed oddaniem go do warsztatów, musi być poddany dezaktywacji celem usunięcia skutków wybuchu jądrowego. Specjalne ekipy zmywają z pojazdów pył radioaktywny. W warsztatach remontowych naprawia się wszystko. Począwszy od telefonu polowego, poprzez pistolety, karabiny i działa, aż do czołgów i transporterów opancerzonych. Po przejściu przez te warsztaty sprzęt wygląda jak nowy.

I na tym kończy się pierwszy dzień ćwiczeń. Jutro wielotysięczna, znakomicie wyszkolona armia żołnierzy polskich będzie wykonywała kolejne, jeszcze trudniejsze zadania. Opuściam poligon utwierdzony w przekonaniu, że Wojsko Polskie jest nie tylko nowoczesne, lecz także zdolne do największych poświęceń.

FOTOREPORTAŻ KRZYSZTOFA RACZKOWIAKA



Rannych żołnierzy trzeba jak najszybciej przetransportować do polowego szpitala.

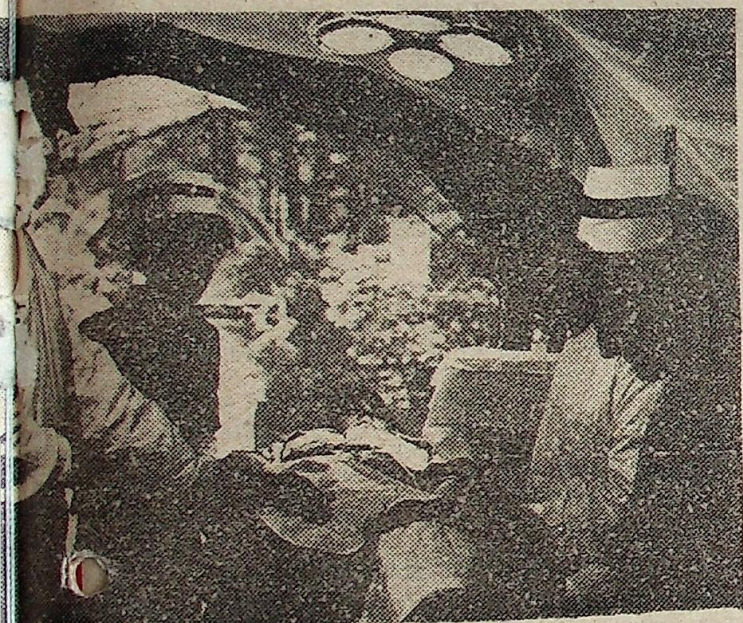


Dezaktywacja sprzętu bojowego. Żołnierze zmywają transporter opancerzony środkami chemicznymi.

MANEUWRY



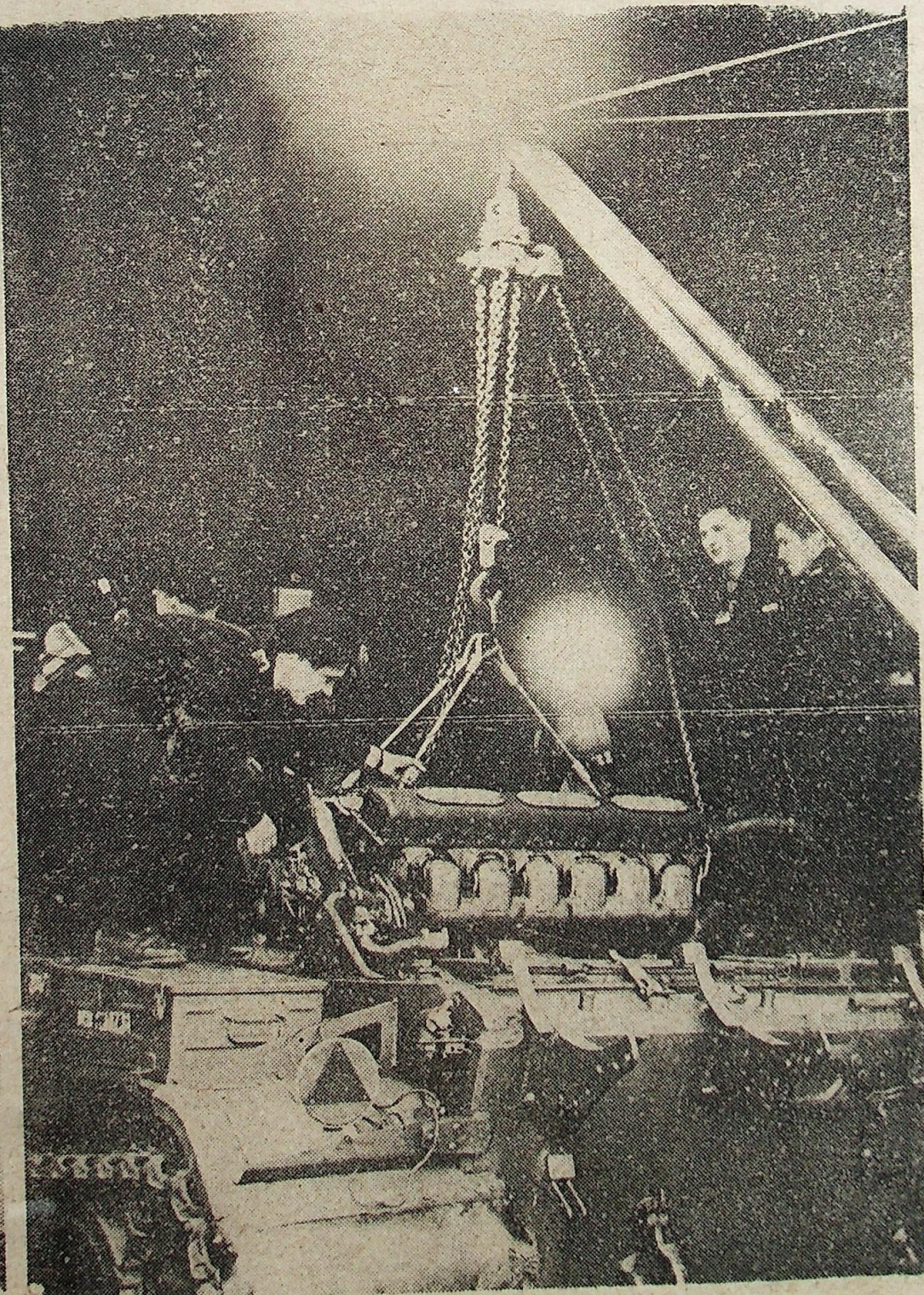
W rejon ataku jądrowego zbliża się kolumna sanitarno-remontowa.



polowym szpitalu ranni otrzymują niezbędną pomoc.



pod ogromnym ciśnieniem para z silnika odrzutowego jest skierowana na pojazdy skażone. Po takim zabiegu nie pozostanie śladu radioaktywnego pyłu.



Żołnierze, remontowcy wymieniają silnik w uszkodzonym transporterze opancerzonym.

DYSKUSJA REDAKCYJNA

20 września br. w redakcji „Konkretów” odbyła się dyskusja nad sposobami doskonalenia profilaktyki i zwalczania skutków alkoholizmu. Wzięli w niej udział: **WOJCIECH KRZYŻANOWSKI** — dyrektor Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego, **HENRYK BARTOSIEWICZ** — lekarz wojewódzki, **WACŁAW CAŁKOWSKI** — zastępca dyrektora Wydziału Handlu i Usług UW, **ANTONI KORZENIOWSKI** — wicekurator oświaty i wychowania, **PIOTR BENKE** — kierownik Wojewódzkiej Poradni Zdrowia Psychicznego, **EDWARD HERBUT** — inspektor WZiOS, **WACŁAW WĘGLARZ** — starszy wizytator Kuratorium Oświaty i Wychowania, **ALEKSANDER RAWSKI** — zastępca komendanta Legnickiej Chorągwi ZHP. Redakcję prezentowali: **ANNA STOKROCKA** i **ZBIGNIEW JANISZEWSKI**.

RODOWÓD NAŁOGU

P. Benke: — Nałogowe picie alkoholu ma swoje korzenie w picu towarzyskim, akceptowanym obyczajowo. Każdy pije początkowo w sposób kontrolowany. Dopiero później, wskutek pewnych indywidualnych predyspozycji, napięć, stresów, szuka w alkoholu odprężenia, relaksu — następuje powolne wykształcanie się psychicznego i fizycznego uzależnienia. Osobę, u której to uzależnienie wystąpiło, uznajemy za chorą na chorobę alkoholową. Choroba rozwija się dość długo — u ludzi młodych kilka lat, u osób dojrzałych blisko dziesięć.

H. Bartosiewicz: — Szczególnie w fazie, gdy następuje przyzwyczajanie, alkohol daje pełnię relaksu, stwarza możliwości łatwiejszego nawiązywania kontaktu z ludźmi, poczucie bliskości, akceptacji, pewności siebie — to, co tworzy często atmosferę grupy.

P. Benke: — My, Polacy, jesteśmy związani z „gorzelnią” tradycją picia, a trzeba pamiętać, że alkohole mocne, wódki, szybciej prowadzą do uzależnienia, ze względu na ich stężenie, co jest zrozumiałe nawet dla laika. Alkoholizm zaś jest zjawiskiem nie tyle medycznym, co przede wszystkim społecznym i działaniem medyczne stanowią tylko niewielki wydatek profilaktyki.

MEANDRY PROFILAKTYKI

H. Bartosiewicz: — Problem jest o tyle trudny, że wszelkie działania profilaktyczne są bardzo ograniczone. Opracowaliśmy program zwalczania alkoholizmu, sta-

wiając głównie na profilaktykę, prowadzoną dostępnymi dla nas sposobami, tzn. przez pogadanki uświadamiające w szkołach i zakładach pracy, poprzez plakaty docierające do społeczeństwa, poprzez film, który prezentujemy wszystkim środowiskom szkolnym takie filmy oglądać. Ale wiemy z doświadczenia, że to wszystko nie bardzo skutkuje.

P. Benke: — Jest oczywistą prawdą, że samymi pogadankami o szkodliwości picia nikt jeszcze sprawy nie rozwiązał. Zasadniczą rzeczą w profilaktyce jest zmniejszenie ilości sytuacji, w których sięganie po alkohol jest koniecznością. A taką sytuacją jest choćby to, że człowiek nie ma żadnych zainteresowań, ambicji życiowych i tego, co moglibyśmy nazwać życiową ideologią.

Gdy w grudniu 1959 roku wyszła ustawa antyalkoholowa, wydawało się, że łatwiej będzie przynajmniej o rozwiązanie medycznych problemów leczenia alkoholików. Okazało się, że realizacja przepisów o zapewnieniu miejsc dla zamkniętego leczenia napotkała trudności nie do pokonania. Wciąż jeszcze problemem jest umieszczenie w zakładzie zamkniętym alkoholika z orzeczoną sądowo przemocą leczenia. Pacjentów z naszego terenu przyjmują szpitale psychiatryczne w Bolesławcu i Lubiążu, po wielomiesięcznym oczekiwaniu. Osoby dobrowolnie zgłaszające się na leczenie rzadko znajdują miejsce.

H. Bartosiewicz: — Dysponujemy nikłą kadrą medyczną. Mamy zaledwie ośmiu lekarzy psychiatrów, a powinno ich być przynajmniej piętnastu. W ZOZ-ach Legnicy, Lubina, Głogowa potrzebnych jest po 3-4. W całym kraju brakuje lekarzy tej specjalności a leczenie alkoholizmu opiera się na psychiatrii. Chcemy na bazie tzw. starego szpitala w Złotoryi zorganizować oddziały leczenia nerwicy i tam też wygospodarować miejsca dla alkoholików zgłaszających się dobrowolnie. Nasze poradnie odwykowe udzielały w ubiegłych latach ponad 7 tysięcy porad rocznie. Na leczenie kierowano rocznie ponad 2 tys. osób.

BRAK SPOŁECZNEGO POTĘPIENIA

H. Bartosiewicz: — Wśród wszystkich problemów związanych z profilaktyką bardzo istotny jest stosunek samego społeczeństwa do pijaków i pijaństwa. U nas właściwie nie ma społecznej dezaprobaty dla tego zjawiska. Sprawy kierowane do komisji społeczno-lekarskich są zawsze badane w środowisku, zakładzie pracy pacjenta. Zdarza się jednak, że choć wywiad społeczny jest negatywny, choć osobnik został przez MO skierowany na komisję — opinie z zakładu pracy są dobre, lukrowane. I to jest wielkie społeczne zada-

nie: nie akceptować w środowisku pijaków, nie ochraniać ich, nie patrzeć pobłażliwie na ich ekscesy.

P. Benke: — Dopiero po bardzo drastycznym wykroczeniu wywołanym nadużyciem alkoholu dochodzi do społecznego napiętnowania sprawcy. Dopóki takie wykroczenie utrzymuje się w społecznie akceptowanej normie — a jest ona u nas bardzo pojemna! — dopóty takich ludzi się toleruje i w kręgach towarzyskich, i w pracy. Niepicie jest zjawiskiem, które w wielu środowiskach spotyka się z kpiną, piętnowaniem, dezaprobatą. Zmiana spojrzenia na osoby pijące, na

sprzedaż piwa z dworców kolejowych i autobusowych, wydzielono w zakładach gastronomicznych sale bezalkoholowe, a tam, gdzie sprzedaje się obiady abonamentowe, alkohol wycofano całkowicie w porze obiadowej. Pozytywne rezultaty daje działalność samorządu mieszkańców w zakresie tzw. profilaktyki społecznej, głównie w osiedlach miejskich.

Nie udało nam się zmniejszyć spożycia alkoholu, ani też przeprowadzić skutecznej weryfikacji sieci punktów sprzedaży. Program istnieje. Na problemy i trudności napotykała działalność komisji spo-

JAK WALCZYĆ

pijanych na ulicach, piętnowanie ich, traktowanie pijaństwa jako skazy moralnej to problemy, które szybko powinny znaleźć się w profilaktyce społecznej.

Z. Janiszewski: — Może więc stosować represje na przykład w postaci publicznych „galerii” notorycznych pijaków i awanturników? A może kazać im zamiatać ulice?

W. Krzyżanowski: — Nie stosujemy wprowadzić takich metod, ale np. notatki w prasie o ukaranych przez kolegią ds. wykroczeń służą temu celowi; zawiadamiamy także zakłady pracy zalecając poinformowanie załogi. Do pracy zmuszać nie możemy, bo brak ku temu podstaw prawnych. Powinniśmy i chcemy oddziaływać na obywatela, który jeszcze nie jest alkoholikiem, a który może się nim stać, jeżeli nikt go nie powstrzyma.

BILANS

W. Krzyżanowski: — W województwie legnickim problem alkoholizmu i pijaństwa ma znaczenie szczególne, z uwagi na nasz dynamiczny rozwój. Trzy duże miasta, ciągle się rozrastające, duży napływ ludności, tysiące mieszkańców hoteli robotniczych — dobrze zarabiających, a niestabilizowanych życiowo, dojeżdżających do pracy. Te czynniki wpływają na rozmiar zjawiska. Około 50 proc. przestępstw i przynajmniej 60 proc. wykroczeń popełnianych jest w stanie nietrzeźwym. Takie przypadki ujawniamy szybko i karzemy skutecznie, wykorzystując tryb przyspieszony w kolegiach. W ten sposób zapobiegamy nowym występkom.

Zmniejszyła się ilość wydawanych zezwoleń na jednorazową sprzedaż alkoholu, głównie na zabawkach publicznych. Wycofano

leczno-lekarskich ds. przymusowego leczenia alkoholików, nie zawsze w poradniach odwykowych mieliśmy zagwarantowaną kadrę medyczną; istnieją trudności w realizacji leczenia przymusowego. Nie była prawidłowa działalność Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego.

OBRONA HANDLOWCÓW

W. Całkowski: — Na pewno łatwiej zapobiegać, niż leczyć, ale połowiczna jest też prawda, że to łatwa dostępność rodzi możliwości i prowokuje do picia i upijania się. Doświadczenie uczy, że z kolei trudności w zakupie alkoholu pijaka i tak nie zniechęca, tyle tylko, że jednorazowo kupi on więcej, na zapas, no i więcej wypije. Wódka była kiedyś w opakowaniach po 0,25 l i 0,33 l. Wprowadzenie dużych opakowań miało wywołać swoistą barierę psychiczną i zastanowienie, czy jest sens kupowania aż pół litra wódki. Teraz, w Uchwale Rady Ministrów z sierpnia br., ta sprawa znowu powróciła.

Ustawa określa także ilość punktów sprzedaży alkoholu w sieci handlowej i gastronomicznej. Rzecz zaś nie tyle w ilości punktów, ile w represjach, sankcjach za nieprzestrzeganie przepisów już istniejących.

A dyscyplina społeczna? Mieliśmy różne naciski ze strony zakładów pracy, by likwidować sprzedaż nawet piwa w pobliżu fabryk, budów itd., bo trudno utrzymać ludzi, którzy wyskakują na piwko. Stosujemy się z zasady do takich próśb. Ale dlaczego domagają się tego także zakłady zamknięte, z których wyjść można tylko po okazaniu przepustki?...

A. Stokrocka: — A jednak ostatnie decyzje rządowe dotyczą głów-



Zdjęcia: Waldemar Sikorski

nie handlowców. Ze statystyk wynika, że w przeliczeniu na określoną liczbę mieszkańców mamy zastręsenie sklepów z alkoholem. Wiele do życzenia pozostawia dyscyplina pracy sanitych handlowców — i pijany, i nieletni kupuje wódkę bez problemów.

W. Calkowski: — Są to zjawiska nieuniknione, choćby dlatego, że pijany poprosi trzeźwego, żeby mu kupił wódkę. I on kupi! A jest i druga strona medalu: te same przepisy mówią, że pijanego nie wolno zabierać do pociągu, autobusu...

koholowego. Trzeba podjąć starania o rozwinięcie produkcji napojów bezalkoholowych i o niskiej zawartości alkoholu, z czym w całym kraju nie jest najlepiej. I wreszcie cały wielki problem — to praca wychowawcza w szkołach, z młodzieżą.

CHRONIĆ MŁODZIEŻ

A. Korzeniowski: — Nasze działania w szkołach to: uświadamianie młodzieży o szkodliwości picia, pogadanki na lekcjach, filmy, imprezy kulturalne o antyalkoholowej

A. Rawski: — Dziesiąty punkt Prawa Harcerskiego mówi, że harcerz nie pali i nie pije. Od trzech lat problemowi temu poświęcamy bardzo wiele uwagi i jest on traktowany coraz bardziej rygorystycznie. W szkołach ponadpodstawowych działa Straż Praw, m. in. kontrolująca przestrzeganie Prawa Harcerskiego — robi to coraz skuteczniej. Nie znaczy to, że harcerze nie piją i nie palą, ale wypadki picia są coraz rzadsze, a w czasie ostatniej akcji letniej zdarzały się sporadycznie. Przez cały rok prowadzimy pracę zapobiegawczą. Wakacyjną opieką obejmujemy także młodzież ze środowisk zagrożonych. Organizujemy konkurs „Młodość — Trzeźwość”. Staramy się zagospodarować młodzież czas wolny, szczególnie w dużych miastach. Przydałyby się młodzieżowe kawiarnie bezalkoholowe. Młodzież nie ma gdzie „bezpiecznie” spotykać się towarzysko.

A. Stokrocka: — Trudno jednak nie uczynić harcerstwu wyrzutu że mając dobre zasady z wieloletnią tradycją, w pewnym momencie zaprzepaściło dorobek dziesiątków wychowawczych lat, przegapiło szansę wpływania na młodzież, choć swoją działalnością obejmuje coraz większą jej liczbę. I teraz, zamiast kontynuować, musi nadrobić zaległości.

A. Rawski: — Przez jakiś czas rzeczywiście tej sprawy nie eksponowaliśmy. Teraz już to robimy, a efekty ostatnich 3 lat pozwalają sądzić, że sytuacja będzie się poprawiać.

OPTYMISTYCZNIE

Z. Janiszewski: — Czy odważył się stwierdzić, że w wyniku tych wszystkich omówionych przez nas działań za dwa lata spożycie alkoholu w województwie zmniejszy się choćby o 2 proc.?

W. Krzyżanowski: — Myślę, że gwarancji nie ma, ale, my działając, musimy wierzyć w to, co robimy. Na pewno można będzie mówić o większej skuteczności walki ze społecznymi skutkami pijactwa i alkoholizmu. Warunkiem powodzenia jest utworzenie jednolitego frontu działania, ogólne potępienie zjawiska jako takiego. Jestem przekonany, że za dwa lata przy tym stole będziemy mogli pochwalić się konkretnym dorobkiem.

Z. Janiszewski: — Więc jednak optymizm?

W. Krzyżanowski: — Oczywiście. Jest niezbędny.

P.S. Redakcja chętnie opublikuje głosy Czytelników nawiązujące do tej dyskusji. Czekamy na wypowiedzi i opinie!

Opracowała:
ANNA STOKROCKA



Inne ładniejsze!

Mieszkam w Głogowie na osiedlu Kopernika przy ulicy Andromedy 9. W budynku tym wszystko jest sfuszerowane. Na klatkach brud jeszcze sprzed 4 miesięcy, posadzka poobijana, wygląda jakby nie wykończona (interwencji było już tyle, ile jest mieszkańców tego nieszczęśliwego bloku). A to co dzieje się przed blokiem, trudno opisać. Chodnik pełen dziur, nierówno ułożony, krawężnik powywracany, dalej duży plac ze stertami ziemi, nie zabezpieczone wykopy. Na placu tym postawiono kilkanaście lamp, które wywracają się co jakiś czas i w ogóle nie świecą. Raz na jakiś czas przyjdzie kilku pracowników GPB, ustawiają je i tak zostaje. Było już kilka interwencji, ale bez skutku. Kilka razy wisiało ogłoszenie, że od godz. 9 rano będzie chodzić komisja i sprawdzać usterki, ale niestety... Śmietnik rozwała się po kawałku, i nikt nie ma zamiaru go naprawić, tylko usuwa się to co się przewróciło. Z pralni i suszarni w tym roku pewnie też nie można będzie skorzystać.

Dlaczego inne bloki wyglądają ładniej, a i naokoło nich jest porządek?

N. N.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Kamień i mial

15 września br. przywieziono mi węgiel w cenie 550 złotych za 1 tonę. Miał to być węgiel I gatunku. Okazało się, że jest to kupa kamieni i mialu. Węgiel zwalono w bramie, dopiero potem wozacy przyszli pobkwitować odbiór. Ponieważ nie było mnie w domu kwit dostawy podpisał im sąsiadka. Nazajutrz dzwoniłam do kierownika składnicy opatu z reklamacją. Usłyszałam odpowiedź: — „Nie trzeba było tego węgla zwałować do piwnicy, a skoro go Pani zwałowała, to proszę wynieść z powrotem. Wtedy zabierzemy i przywieziemy inny węgiel”. Pytałam dlaczego mam wynieść z powrotem skoro węgiel musiałam sprzątnąć, bo w naszym podwórku są garaże. Węgiel zwalono w samym środku, uniemożliwiając wjazd i wejście. Chcę mieć dobry węgiel, taki za jaki zapłaciłam. Nie mogę wynieść węgla z piwnicy i ponownie nosić...

O powyższym fackie powiadomiłam też kierownika Działu Opalowego WZSR, ale powiedział mi, że nie ma zamiaru interweniować w pracę składnicy opatu ponieważ jest to punkt Gminnej Spółdzielni.

ANNA ŚWIETALSKA
Ul. Mickiewicza 13/11
59-220 Legnica

SPORT DZIŚ NA STR. 14

KONKRETY 11

Z ALKOHOLIZMEM?

Z. Janiszewski: — Mieszkańcy naszego województwa są zamożni, zarabiają dobrze. Te nasze pieniądze wy, handlowcy, moglibyście przejąć poprzez uatrakcyjnienie handlowej oferty. Gdyby ludzie mogli wydać swoje pieniądze na rzeczy atrakcyjne, to chyba zastanowiliby się nad sensem przepijania tysięcy złotych.

W. Calkowski: — Mimo wszystko zawsze pozostanie szeroki margines ludzi, dla których nie będzie to argumentem. Ci, którzy chcą dokonać zakupów, zawsze potrafią się ograniczyć, i to nie oni piją najwięcej.

PLANY

W. Krzyżanowski: — Chciałbym parę słów powiedzieć o tym, co zamierzamy zrobić w zakresie profilaktyki. Na czołowe miejsce wysuwa się, mimo wszystko, sprawa weryfikacji sieci punktów sprzedaży alkoholu — ten obowiązek wynika z ostatniej uchwały Rady Ministrów — i do końca roku musimy zastanowić się, które sklepy będą sprzedawały alkohol. Druga sprawa to ograniczenie sprzedaży w ogóle. Wydział handlu ma zaproponować odpowiednie zasady i przepisy. Będziemy szczegółowo kontrolować przestrzeganie przepisów i stosować wobec winnych ostrzejsze represje. Musimy poprawić warunki pracy komisji społeczno-lekarskich i poradni odwykowych, a także jak najszybciej uruchomić ów oddział w Złotoryi. Jeszcze w tym roku chcemy otworzyć w Głogowie izbę wytrzeźwień. Zastanawiać się musimy nad wydatkami na pomoc dla rodzin alkoholików, nad wciągnięciem przemysłowej służby zdrowia do pomocy w poradniach odwykowych, powołać i zaktywizować terenowe ogniska Społecznego Komitetu Przeciwal-

wymowie, atrakcyjne propozycje spędzenia wolnego czasu. Pracę profilaktyczną prowadzimy m. in. poprzez Dom Wczasów Dziecięcych w Przemkowie, gdzie opiekujemy się m. in. dziećmi z rodzin alkoholików, ucząc je innego, niepodporządkowanego wódcie życia. Dzieciom ze środowisk zagrożonych zapewniamy też właściwą atmosferę wychowawczą w Państwowym-Pogotowiu Opiekuńczym i domach dziecka. Wśród młodzieży do 18 roku życia nie notujemy zjawiska alkoholizmu. Spośród starszej — w kartotekach poradni zdrowia psychicznego (trzech największych miast Zagłębia) figuruje ponad sto osób.

A. Stokrocka: — A jednak kierownicy męskich internatów sygnalizują, że coraz więcej młodych chłopców próbuje popijać. Czy nie powinni być oni objęci specjalną opieką wychowawczą? Samo usuwanie z internatów nie rozwiązuje problemu.

W. Calkowski: — Wystarczy spojrzeć na dworce. Ile młodzieży pije w pociągach piwo, tanie wino. Przed laty były tzw. trójki klasowe, które wieczorami wędrowały po mieście i patrzyły co porabiają uczniowie. Warto się zastanowić nad celowością reaktywowania „trójek”.

W. Węglarz: — Praca profilaktyczna w szkołach prowadzona jest także poprzez różne szkolne konkursy. Szkoły wiejskie biorą udział w turnieju pn. „Wychowujemy do trzeźwości”, w ramach którego o skutkach picia uświadamia się nie tylko młodzież, ale i rodziców, środowisko. W szkołach ponadpodstawowych prowadzimy konkurs — giełdę programów imprez kulturalnych o tematyce przeciwalkoholowej, proponując różne atrakcyjne formy spędzania wolnego czasu. To się już sprawdzało, ale nie wszędzie jest jeszcze stosowane.

wszystko o miedzi

CZY ALUMINIUM WYPRZE MIEDZ

Wśród ekonomistów, inżynierów-elektryków, ale przede wszystkim w koncernach międzynarodowych i wśród maklerów giełdowych trwa coraz żywsza dyskusja: czy wobec wzrostu cen na miedź nie wypaść jej aluminium, zwłaszcza w przemyśle elektrotechnicznym, co z miejsca zrewo-lucjonizowałoby rynki surowcowe.

Największą zaletą miedzi jest jej wysokie przewodnictwo. Poza tym istnieje możliwość całkowitego odzysku złomowanej miedzi. Aluminium natomiast ma zaledwie 60 proc. zdolności przewodnictwa miedzi. Co prawda — stwierdzają rzecznicy aluminium — wystarczy tylko zwiększyć przekrój kabla aluminiowego 1,6 raza w stosunku do przekroju kabla miedziowego a już otrzymamy tę samą wartość przewodnictwa elektryczności. Oczywiście, że potrzeba wówczas więcej aluminium — pozornie jednak, gdyż zwiększeniu ulega tylko masa w stosunku do miedzi. Aluminium jest lekkie i wystarcza tylko pół kilograma, by zastąpić kilogram miedzi. Wniosek praktyczny: tej samej długości przewód aluminiowy waży połowę przewodu miedzi. A co do uzysku aluminiowego, jest i możliwy i niemalże też całkowity.

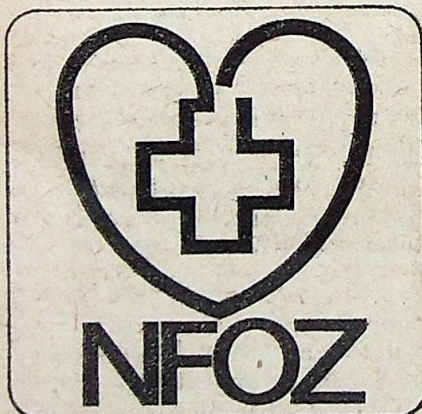
Co do kosztów — stwierdzają z kolei ekonomiści — aluminium jest aktualnie tańsze od miedzi, lecz jak uczy doświadczenie ryn-

kowe — sytuacja zmieniłaby się na pewno, gdyby się zwiększyło zapotrzebowanie na aluminium, zwłaszcza że producenci aluminium nie mogliby sprostać popytowi bez dodatkowych inwestycji. Wiadomo na przykład, że do wyprodukowania jednego kilograma aluminium potrzeba 15 kilowatów, gdy tymczasem odpowiednią ilość miedzi uzyskuje się przy trzykrotnie mniejszym zużyciu energii elektrycznej. Przerzucenie się zatem na aluminium wymaga inwestycji, nakładów, a więc — co oczywiście w konsekwencji pociąga wzrost cen tego surowca. Z kolei inny element na rzecz zastosowania aluminium: metalu tego jako o połowę lżejszego od miedzi, potrzeba by w produkcji mniej, co rzutuje korzystnie na organizację i koszty transportu, który w gospodarce w skali światowej wymaga coraz więcej nakładów i kosztów.

Jak widać, strony przytaczają w dyskusji różne argumenty za i przeciw. Dużo zależy jednak od regionalnych sytuacji ekonomicznych w ogóle, od lokalnego rynku surowcowego, rachunku ekonomicznego, infrastruktury. Na przykład ten sam koncern Pirelli używa do kabli w Argentynie aluminium — a we Włoszech miedzi.

A co do sfer giełdowych: te tylko obserwują dyskusję i reakcje, by być gotowym do wzrostu lub spadku tego lub tamtego metalu — słowem do spekulacji.

(Wg Espresso)



W ciągu ośmiu miesięcy tego roku na konto Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia wpłynęło 26.416 tys. zł, co stanowi 69,6 proc. rocznych planów zbiorczych. Podkreślić należy, że jest to o blisko trzy miliony złotych więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Największy udział we wpłatach na NFOZ mają pracownicy jednostek gospodarki uspołecznionej. A przecież nie osiągnęliśmy jeszcze pełnej powszechności świadczeń — 44 tys. pracowników nie zadeklarowało składek na NFOZ. Miasta i gminy naszego województwa nie-

omal w stu procentach wywiązuja się z nadwyżką z tego obowiązku społecznego. Z 38 miast i gmin jedynie w gminach Gromadka i Paszowice świadczenia są niższe, w czym winą Odlewni Zeliwa w Gromadce i GS Jawor.

Na słowa uznania zasługuje większość rolników. Niestety, obok gmin, które wykonały już zadania roczne: Radwanice, Gromadka, Wądroże Wielkie, Rudna, są i takie, które plan zbiorczy na NFOZ wykonały w znikomym stopniu. Dotyczy to Warty Bolesławieckiej, Udarnia, Pielgrzymki, Chojnowa.

Dzięki dobrym wynikom w zbiorce na NFOZ służba zdrowia będzie mogła powiększyć swoją bazę o nowe obiekty. Plan inwestycyjny ze środków NFOZ jest bardzo bogaty. Już rozpoczęto budowę szpitala wojewódzkiego na 610 łóżek, budynku diagnostycznego dla ZOZ-u w Lubinie, przychodni rejonowej w Prochowicach. Niebawem zakończona będzie budowa wiejskiego ośrodka zdrowia w Kościelcu. Ponadto plan przewiduje realizację wiejskich ośrodków zdrowia w Mściwojowie, Zagrodnie, Trzebnicach, Warcie Bolesławieckiej, a także szpitala zakaźnego i przychodni rejonowej w Legnicy.

Rodzinie zmarłej

Barbary Miller

wyrazy głębokiego współczucia

składają:

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA
ZAKŁADU TRANSPORTU KGHM W LUBINIE

660-1c

MIĘDZYZAKŁADOWY UNIwersytet Robotniczy Związków Zawodowych we Wrocławiu

organizuje i prowadzi na terenie województwa legnickiego KURSY STACJONARNE I KONSULTACYJNE

w następujących ośrodkach:

- Legnica, ul. Jaworzyńska 44, tel. 22-567, godz. 8—15, oprócz sobót.
KURSY:
— krawieckie,
— bhp i prawa pracy I, II i III stopnia,
— palaczy c.o.,
— kroju, szycia, haftu i szydełkowania dla potrzeb własnych.
- Legnica, Liceum Ogólnokształcące Zaoczne dla Pracujących, pl. Zawadzkiego 7, tel. 227-96, codziennie, godz. 8—18 (oprócz czwartków).
KURSY:
— przygotowawcze na wyższe uczelnie z przedmiotów: matematyka, fizyka, geografia, historia, język polski, język rosyjski.
- Chojnów, pl. 1 Maja 28/A/9, tel. 415, godz. 16—18.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego,
— bhp I, II i III stopnia.
- Głogów, PKS, Oddział Remontowy, ul. Waly Chrobrego 9, tel. 32-31.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego.
- Jawor, ul. Poniatowskiego 10/7, ob. T. Szeliga, informacje po godzinach pracy.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego.
- Lubin, ul. Kościuszki 9, tel. 420-53, godz. 15—17, we wtorki i czwartki.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego,
— bhp i prawa pracy I, II i III stopnia,
— kroju, szycia i haftu dla potrzeb własnych,
— języków obcych,
— przygotowawcze na wyższe uczelnie.
- Polkowice, ul. Kmicica 23, Szkoła Podstawowa nr 1, tel. 517-19, godz. 8—15.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— kroju i szycia dla potrzeb własnych,
— spawania gazowego i elektrycznego,
— bhp i prawa pracy I, II i III stopnia.
- Prochowice, Rynek, Ośrodek „Nowoczesna Gospodyni”, godz. 11—16.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego,
— kroju i szycia dla potrzeb własnych.
- Rudna, Szkoła Podstawowa, tel. 432-70.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego.
- Ścinawa, Szkoła Podstawowa nr 2, tel. 91, godz. 8—15.
KURSY:
— kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— kroju i szycia dla potrzeb własnych,
— bhp I, II i III stopnia.

638-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta ukarało:

JANA CYCHA (syna Aleksandra, ur. 1 III 1951 r., zam. Wirczyn 14) karą grzywny w wysokości 2.500 złotych z zamianą na 25 dni aresztu zastępczego. 24 VI 78 r. o godz. 20.40 obwiniony będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny na dworcu PKP w Legnicy zaczepiając podróżnych i używając słów wulgarnych. Ponadto w Komisariacie Kolejowym MO umyślnie wprowadził w błąd funkcjonariusza MO co do swej tożsamości.

JÓZEFA KORZUSZANIKA (syna Jana, ur. 2 III 1944 r., zam. Legnica, ul. Wrocławskiej 76/5) karą grzywny w wysokości 4.000 złotych z zamianą w razie nieuiszczenia grzywny w terminie na 80 dni aresztu zastępczego. 19 VII 78 r. o godz. 22.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w hotelu Cuprum. Czynem swoim wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

ANDRZEJA TKACZA (syna Bogusława, ur. 26 IX 1954 r., zam. Legnica, ul. Orzeszkowej 2/6) karą trzech miesięcy ograniczenia wolności ze skierowaniem do pracy w uspołecznionym zakładzie pracy z potrąceniem 25 proc. z wynagrodzenia za pracę. 12 VI 78 r. o godz. 11.15 obwiniony spożywał alkohol oraz zaśmiecał podwórko przy ul. Wojska Polskiego 6 w Legnicy, czym wywołał zgorszenie w miejscu publicznym.

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

ZAMIENIĆ mieszkanie zakładowe górnicze, komfortowe M-5 typu NRD — Jastrzębie Zdrój, Turystyczna 55/21, na M-4, M-3 w Lubinie, Elżbieta Brzezińska. 1005-p

SPRZEDAM domek jednorodzinny w Lubinie. Wiadomość: Lubin, ul. Lipowa 20. 046920g

List wprawił w zakłopotanie kierownika budowy KZB-6 w Orsku. Za dwa tygodnie ma ruszyć „Cedynia” a tu taki pasztet... Ale kierownik budowy, mgr inż. Artur Mosiej nie gubi twarzy. — No cóż redaktorze, porozmawiamy o tym kiedy indziej, czekam teraz na wizytę dyrektora przedsiębiorstwa... Jakby na potwierdzenie jego słów otwierają się drzwi i wchodzi dyrektorzy Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Atakuję od razu:

PANIE dyrektorze — zwracam się do „naczelnego” — przyszedł do naszej redakcji list. Piszą wasi murarze o poważnych zaniedbaniach organizacyjnych. Gdyby postawione w liście zarzuty skojarzyć z niedotrzymanymi przez wasze przedsiębiorstwo terminami realizacji poszczególnych obiektów huty „Cedynia”...

List murarzy zaczął krążyć z rąk do rąk. Porozumiewawcze, pełne wyrozumienia uśmiechy i... milczenie. Kto to napisał? — pyta dyrektor Rzepecki. — Co to ma do rzeczy? — replikuję. Nazwisko i adres nadawców na razie redakcja zastrzega. Ale przecież w liście są poważne zarzuty. Może ktoś z panów zechce na nie odpowiedzieć?

Dyrektorzy nie kwapią się do rozmowy. Widzę, że jestem tu intruzem. Pada propozycja: Może kiedy indziej...

Murarzom, którzy napisali do redakcji list pewnie też mówiono podobnie...

Czas na kilka fragmentów listu.

„Każdy z nas dojeżdża do Orska po 20 kilometrów. W pracy jesteśmy przed siódmą. Ale nie ma materiału. Często się zdarza że zaprawa przyjeżdża około godziny jedenastej... Tak jest od siedmiu miesięcy. Jak więc mamy wykonywać plan, z czego mamy robić, skoro wszystkiego na budowie brakuje. Magazyn nie wydaje nawet wody do picia, bo na dworze nie ma 20 stopni Celsjusza. Przez dwa tygodnie sierpnia tylko raz dostaliśmy zaprawę, bo betoniarnia była zepsuta. My pracujemy w akordzie, na metry. Jak nie ma metrów, to i nie ma zarobku. Prosimy o przeniesienie na inną budowę, ale bezskutecznie. Co robimy? Chodzimy po budowie i sprzątamy albo idziemy w las na grzyby...”

Murarzy nie muszą szukać. Pod listem podpisali się. Podali swoje adresy. Odpowiedzi na zarzuty szukam u inwestora. W dyrekcji „Cedyni”.

— Zdajemy sobie sprawę z kłopotów Lubńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — mówią inwestorzy. Od niedawna są samodzielni... Musieli zorganizować własne zaopatrzenie.

Przejęli od dawnego „Wrocławskiego” ogromny front robót...

— Usamodzielnili się prawie dziewięć miesięcy temu — przerywam tę solidarnościową obronę budowlanego partnera — które obiekty nie zostały przez LPBP oddane na czas?

Wyliczanka jest długa... Hala walcowni opóźniona jest o miesiąc, topielnia o miesiąc, budynek administracyjno-socjalny o trzy do czterech miesięcy, w Głównej Stacji Transformatorów zostały do wykonania roboty wykończeniowe.

Elektromontaż, który nie zbudował na czas linii wysokiego napięcia. Termin rozruchu za kilkanaście dni, a jeszcze nie wszystkie słupy stoją na swoim miejscu... Śmieje się cała „Cedynia” po cichu, że Elektromontaż zrobił wysokonapięciowy kawał roku... Pokrzyżowały się bowiem linie sto dziesięć kilowolt i dwadzieścia kilowolt! Doszła dodatkowa robota. Niektóre słupy trzeba podwyższyć o cztery do sześciu metrów... Ale może to tylko plotka? Faktem jest, że 30 września Elektromontaż miał przekazać inwestorowi dwie linie wy-

we podkładki... Gdyby nie brakujące urządzenia to pewnie ludzie Tadeusza Haniszewskiego ukończyli swoje dzieło na czas. Przyspieszyli robotę o trzy miesiące. Harmonogramy zakładały montaż urządzeń w siedem miesięcy. Ale też pomogła pomysłowa innowacja. Tadeusz Haniszewski i Tadeusz Kobowicz wpadli na pomysł zupełnie innego montowania topielniczego pieca niż zakładała to dokumentacja. Zgodnie z projektem należało rozwalić część hali i przez wylom przy pomocy dźwigu samojedźnego wprowadzać wielotonowe elementy. Oczywiście wymagałoby to wykonania specjalnych dróg dojazdowych, przykrycia dziesiątek kanałów w hali... Dwaj racjonalizatorzy wykorzystali stojący obok hali na szynach żuraw budowlany i wprowadzili potężny piec przez nie zabudowany jeszcze dach!

PBMH, mimo iż chlubnie zapisuje się w kronice budowy „Cedyni”, też ma swoje kłopoty... Podśledzałem rozmowę Haniszewskiego z przedstawicielem „Montometu” Aleksandrem Gołębiowskim:

— Pomóżcie nam — mówił Haniszewski — wy jesteście firmą mechaniczną, wam będzie łatwiej, do tej pory czyszczę wnętrza rur wprowadzając na kiju wałek giętki szlifierki. Potrzebuję ściernic garnkowych wglębnych, nie mam szczelinomierzy do precyzyjnego ustawiania maszyn. Takich do tyśiąca milimetrów długości... Przydałaby się chociaż jedna stołowa wiertarka... Nie mogę też dostać złączek B-160/13. Bez tego nie można skończyć hydraulicznej linii walcowniczej. Robi to Delta Hydraul Wrocław, ale odmówiła naszym prośbom. Jesteśmy w sytuacji bez wyjścia...

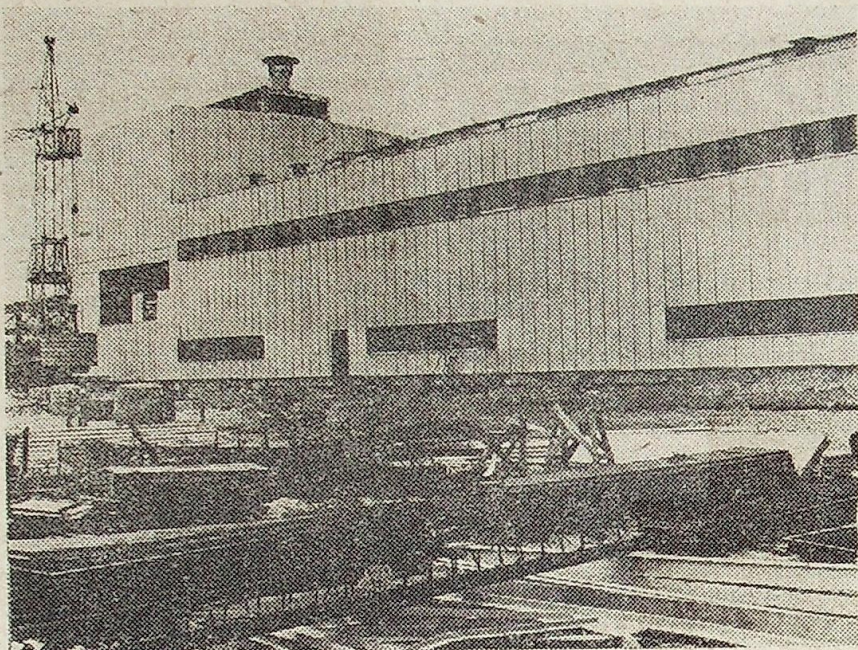
Wystąpił też Tadeusz Haniszewski do „Metalchemu” w Gliwicach z prośbą o wykonanie mieszałki dwułopatkowej, odpornego na działanie kwasów. Dyrektor naczelnny odpisał, że zgoda, wykonają w II kwartale przyszłego roku. Haniszewski napisał jeszcze raz. Prosił o skrócenie terminu. Tym razem odpisał dyrektor techniczny. Oświadczył, że takich urządzeń w ogóle nie produkują... Nic dodać, nic ująć!

Aleksandrowi Gołębiowskiemu z „Montometu” brakuje zwykłych kształtek hydraulicznych. Złączek, trójników, zaworów, zasuw...

MATERIAL niniejszy, kolejne sprawozdanie z placu budowy „Cedyni”, ukazuje się już po terminie, w którym uchwala rządu przewiduje rozruch walcowni... Nie chodzi o szukanie winnych. Najwyższy czas wziąć się do rzetelnej, dobrze zorganizowanej roboty. Najwyższy czas na wyliczenie się z zaufania, którym obdarzono realizatorów tej ważnej dla miedziowego przemysłu inwestycji.

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

JUŻ PO TERMINIE



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Stacja redukcji paliwowa stoi w stanie surowym, a zgodnie z harmonogramem powinna być przekazana już Nafto-Gazobudowie z Zabrze... Przy oczyszczalni ścieków dopiero zaczęło się coś dziać...

LPBP ruszyło pełną mocą przy budowaniu Cedyni dopiero w kwietniu. Potem zaczęły się kłopoty. Brak cementu i innych materiałów budowlanych. Na plac budowy trafiło około 30 procent zamówionego betonu... Tak, murarze pisali prawdę. Ciekawe jednak, jaki procent kłopotów LPBP wynika z wewnętrznego niedowładu organizacyjnego, z nieumiejętności gospodarskiego rozstrzygania spraw ważnych dla całej inwestycji?

W „Cedyni” wzajemnie oglądanie się „jeden na drugiego” weszło w modę. LPBP może powiedzieć, że nie opóźnia terminu rozruchu walcowni. Winę można zważyć na przykład na wrocławski E-

sokiego napięcia, a nie zdążył zbudować do końca nawet jednej! A bez prądu nie ruszy Kruppowska linia walcownicza.

Nie ruszy też bez kilku urządzeń wymienionych w protokole z narady, która odbyła się w pierwszej dekadzie września. Brakuje aparatu ciągnącego, układaczki zwojów, komory trawienia kręgów, prasy hydraulicznej, rury chłodniczej i rury chłodniczo-trawielniczej. Inwestor obiecał Przedsiębiorstwu Budowlano-Montażowemu Hutnictwa, że brakujące urządzenia dostarczy lada dzień... PBMH zakończyło montaż dostarczonych urządzeń do linii walcowniczej. Teraz jest czas odbiorów. Przedstawiciele Kruppa oglądają każdy szczegół, chociaż sami też popełnili jeden błąd. Nasi fachowcy wykonali posadowienie maszyny zgodnie z projektem, co do milimetra, a maszyna nie chciała stanąć na podstawie, trzeba było robić dodatko-

prosząc o przyszytą tej kłamry. Termin wykonania usługi wyznaczono na „po niedzieli”.

20.IX. br. około godz. 16 zgłosiłam się po odbiór neseseru. Pracownik zastępujący właściciela, kazał mi przyjść przed godz. 18. 22.IX. ponownie zgłosiłam się po odbiór neseseru. Okazało się, że przyszyto zupełnie inną kształtem i kolorem kłamrę, która ponadto kaleczyła tworzywo, z którego wykonany był neseser. Na pytanie dlaczego przyszyto inną kłamrę, i co się stało z tą którą dostarczyłam, otrzymałam odpowiedź, że żadnej kłamry nie było, a przyszyto taką, jaką mieli.

Stałam niezdecydowana, gdy przyszedł właściciel zakładu, oderwał założoną kłamrę i oddał mi neseser mówiąc, że ma na głowie podatki i urząd finansowy i moim neseserem nie będzie sobie zawracał głowy. Podał mi przy tym adresy innych kaletników, do których radził się zwrócić. Po przyjeździe do domu, upewniłam się po rozmowie z bratową, że kłamra na pewno znajdowała się w neseserze.

W sobotę, 23.IX. poszliśmy jeszcze raz z prośbą o odszukanie zagubionej w zakładzie kłamry. Właściciel nie próbując jej szukać, zaczął krzyczeć, że żadnej kłamry

nie było, a on nie będzie tracił czasu na szukanie. Ponowna prośba także nie odniosła skutku. Poprosiłam więc o książkę skarg i wniosków. Wówczas właściciel zakładu oświadczył „w książce możecie sobie pisać piosenki, a na takie głupstwa nie podaję”.

Uważam, że postępowanie tego pana było oburzające, a taka forma usług nie do przyjęcia.

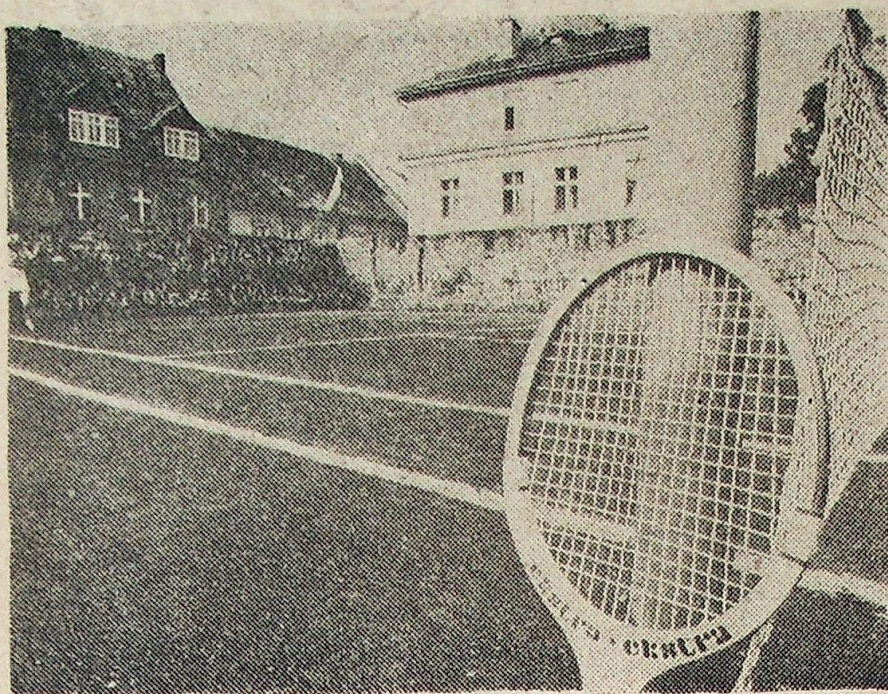
N. N.

(Nazwisko i adres znane redakcji)



Ale naprawa!

16.IX. br. oddałam do naprawy w zakładzie kaletniczym (Legnica, ul. Gwarna 4a) neseser celem przyszytą kłamrę do paska zabezpieczającego ekler. Przed oddaniem neseseru bratowa, która była wraz ze mną, sprawdziła czy kłamra znajduje się wewnątrz. Następnie oddaliśmy neseser do naprawy,



Waldemar Sikorski

PRZYSZŁOŚĆ przed nimi

TENIS ziemny cieszy się coraz większą popularnością. Jak grzyby po deszczu powstają nowe korty, sekcje specjalistyczne w klubach, organizuje się coraz więcej imprez różnej rangi. Ostatnie lata przekonały wszystkich, że wcale nie jest to sport elitarny. Rozpoczęła się masowa nauka gry i liczne turnieje, między innymi o nagrodę popularnego sprawozdawcy radiowo-telewizyjnego, gorącego zwolennika tenisa, Bohdana Tomaszewskiego. Redakcja „Sztandaru Młodych” i Telewizja Polska zainicjowały akcję budowy nowych kortów, która w stosunkowo krótkim czasie dała pożądane efekty w postaci uruchamiania nowych obiektów.

Jednym z nich jest oddany w początkach września zespół kortów w Złotoryi przy ulicy Konopnickiej. Na początek powstały dwa korty, a wartość prac oceniono na około 1,7 miliona złotych. Głównym wykonawcą było Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego (na zlecenie Ośrodka Sportu i Rekreacji), a dużej pomocy udzielili: Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe, młodzież FSZMP, OHP, Zakład Poprawy w Jerzmanicach Zdroju i społeczeństwo miasta. Szczególne zaangażowanie — jak stwierdził dyrektor OSiR Zygmunt Lorenc wykazali: kierownik budowy Czesław Pawlaczek oraz Waldemar Carbuch, Piotr Olejnik, Mirosław Muszyński, Władysław Robok, Bogdan Sławuta i wielu innych. W efekcie wspólnego działania powstał pięknie położony obiekt, który służyć będzie wszystkim zwolennikom tenisa. Dodajmy, że w najbliższej przyszłości pow-

stanie trzeci kort i całe zaplecze sanitarno-gospodarcze.

Inicjatywa działaczy złotoryjskich posiada pełne uzasadnienie praktyczne. Miasto staje się coraz bardziej prężnym ośrodkiem tenisowym nie tylko w województwie, ale również na Dolnym Śląsku i słyhać o nim już w kraju. A wszystko zaczęło się od tego, że przy Szkole Podstawowej nr 3 istniała sekcja prowadzona przez tenisowego zapaleńca Tadeusza Kuczyńskiego. Młodzież (a od czasu do czasu i starsi) korzystała dosłownie z półtora kortu przy placu Zaczysze. Pierwsze występy spotkały się z żywym oddźwiękiem i spowodowały podjęcie przez Inspektora Oświaty i Wychowania — w październiku roku 1975 — decyzji o powołaniu wycieczkowej sekcji przy Międzyszkolnym Klubie Sportowym „Aurum”. Zajęcia z bar-dziej doświadczonymi prowadził i prowadzi nadal Tadeusz Kuczyński, a z najmłodszymi Adam Tatko, sprawujący zarazem funkcję kierownika sekcji. Zapal dwóch działaczy sprawił, że w krótkim czasie stan osobowy sekcji zwiększył się do ponad 20 stale ćwiczących, nie wspominając o amatorach przychodzących na treningi.

— Początkowo — mówi Tadeusz Kuczyński — graliśmy tylko dla rozrywki. Nawiazaliśmy kontakty z sekcją legnickiej Miedzi i po pewnym czasie pomyśleliśmy, że stać nas na skromną próbę wyczynu, gdyż przybywało chętnych, a „rutyniarze” wykazywali stały wzrost umiejętności. Na większe sukcesy musieliśmy jednak czekać. Przyszły — jak na tenis — szybko. Świadczą o tym listy klasyfikacyjne Okręgowego Związku Tenisowego we Wrocławiu za rok 1977. Ma-

rek Balicki, Jacek Kuczyński, Iwona Sopińska zdobyli srebrne klasy młodzieżowe, a Małgorzata Kaczyńska drugą klasę. W gronie juniorów Ireneusza Głowackiego sklasyfikowano na ósmym, a Wilhelma Gmerka na dziesiątym miejscu. Wśród młodzików i młodziczek Balicki był drugi, Kuczyński czwarty, Grzegorz Serafin jedenasty, Małgorzata Latosińska druga, Sopińska czwarta.

— W tym roku w mistrzostwach okręgu wrocławskiego pierwsze miejsce zajął Jacek Kuczyński, a drugie Bożena Wojciechowska. Uczestniczyliśmy ponadto w czterech turniejach ogólnopolskich młodzieży do lat 15 (dwukrotnie Warszawa oraz Kołobrzeg i Poznań), w których najwyższe lokaty zajęła Małgorzata Latosińska — dziewiątą w Warszawie i piątą w Kołobrzegu. W Grand Prix Polski w Jeleniej Górze Wojciechowska sklasyfikowana na miejscach 9—16 w kategorii senierek, mimo że nie przekroczyła 15 lat.

— To przecież dopiero początki — kontynuuje Tadeusz Kuczyński. Przyszłość przed nami. Stać nas na znacznie więcej, zwłaszcza że ostatnio dużej pomocy udziela nam Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego oraz Inspektorat Oświaty i Wychowania, Urząd Miejski i Ośrodek Sportu i Rekreacji. Przekazanie do użytku nowych kortów bardzo pomoże nam w działaniu i jestem przekonany, że potrafimy — w sprzyjającej atmosferze — zrealizować nasze plany przyszłościowe. Podnosząc umiejętności naszych zawodników stale prowadzić będziemy akcję naboru dzieci i młodzieży, nie zapominając równocześnie o rozwijaniu rekreacji. W tenisa może grać każdy, a jeżeli zaszczepi się bakcyll tego sportu rodzicom nie będzie kłopotu z nawet najmłodszymi ich dziećmi, co w efekcie, oczywiście po kilku latach, musi przynieść pożądane efekty.

Nasze plany sięgają znacznie dalej. Są duże szanse utworzenia międzyzakładowego klubu tenisowego. Baza jest coraz lepsza, chętnych nie brakuje, stworzono właściwy klimat i stąd też śmiało można stwierdzić, że Złotoryję stać nawet na bardzo dobrą sekcję wyczynową. Zaczynaliśmy od przyszłowiowego zera, teraz zaczynamy się już liczyć i jestem przekonany, że w najbliższych latach poczynimy duże postępy.

DOTYCHCZAS Złotoryja słynęła w kraju i na świecie z doskonałych akrobatów, w czym szczególna zasługa czwórki mistrzów świata. Od pewnego czasu coraz głośniej mówi się o młodzieży tenisowej. Znacząc złotoryjskie zainteresowania sportem, ambicje i zaangażowanie tamtejszych działaczy i władz można śmiało stwierdzić, że już w niedalekiej przyszłości coraz częściej będzie się mówić i pisać także o sukcesach złotoryjskich tenisistów.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Tylko remis

Drużynę, która wykazuje w rozgrywkach piłkarskich zmienną formę określa się jako zespół kamelionowy. W ten sam sposób można mówić o drugoligowym zespole Zagłębia Lubin. Wygrywa najtrudniejsze pojedynki, przegrywa pozornie najłatwiejsze, a w momentach kiedy może zwyciężyć, uzyskuje remis. Tak działo się w niedzielę w Wałbrzychu, gdzie Zagłębie tylko zremisowało z Górnikiem 1:1 (1:0). O tym meczu rozmawialiśmy z trenerem zespołu Eugeniuszem Mycąkiem.

— Mieliliśmy potwornego pecha. Mecz był do wygrania, a z trudnego terenu zdołaliśmy przywieźć tylko jeden punkt. Cała nasza drużyna grała bardzo dobrze w pierwszej połowie. Strzeliła wprawdzie tylko jedną bramkę, ale mogło ich być znacznie więcej. Atakowaliśmy z impetem i stwarzaliśmy groźne sytuacje pod bramką Jareckiego. Z kilku wykorzystaliśmy tylko jedną — w trzeciej minucie Biegun umieścił głowę piłkę w siatce. Zanim potem ten sam zawodnik popisał się pięknym „szczupakiem” i trafił w bramkarza. Za chwilę, po podaniu Olszewskiego, strzelił w samo okienko, jednak na posterunku instynktownie zjawił się Jarecki. Jeżeli dodam, że Konieczny (po centrze Olszewskiego) strzelił z 3 metrów w bramkarza, a podobnej sytuacji nie wykorzystał Zuchowski, dla nikogo nie będzie zaskoczeniem fakt, że mecz powinniśmy wygrać — prowadząc do przerwy, skromnie, 4:0.

Po zmianie stron gospodarze przystąpili do ataku, mieli nieco więcej z gry. Na wyrównanie musieli czekać aż do 75 minuty, kiedy to Fajek, z podania Mordaka, rozstrzygnął wynik meczu. W zespole Górnika wyróżnił się dobrze broniący Jarecki, natomiast z moich podopiecznych trzeba wymienić Bieguna i Zuchowskiego.

W najbliższą niedzielę (8 bm., g. 11) Zagłębie podejmie zespół Stilonu Gorzów i ma szansę podreperowania swego skromnego dorobku punktowego i bramkowego.

(Sig)

NOCNE KRYTERIUM ULICZNE

Wprawdzie w zagłębiu miedziowym nie ma silnych sekcji kolarskich, jednak nie możemy narzekać na brak atrakcyjnych imprez w tej dyscyplinie. Międzynarodowy, tradycyjny wyścig „Szlakiem Grodów Piastowskich”, ogólnopolskie zawody juniorów i młodzików, kryteria uliczne — to tylko niektóre z nich. 21 października zwolenników kolarstwa w Legnicy czeka kolejna, niezwykle widowiskowa impreza — międzynarodowe nocne kryterium uliczne. Organizatorzy wybrali atrakcyjną trasę, prowadzącą tak zwaną małą obwodnicą, której budowa ma zostać do tego czasu zakończona. W wyścigu wezmą udział czołowi zawodnicy kraju oraz przedstawiciele NRD, Czechosłowacji i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Kryterium rozegrane zostanie w kategorii młodzików, juniorów i seniorów (o puchar prezydenta Legnicy) i rozpocznie się o 18.30 złożeniem wieńców pod Pomnikiem Przyjaźni na placu Słowiańskim.

KLASA „M”

PIERWSZA PRZEGRANA

Po serii sukcesów kiedyś must przyjsć okres zatamania. Przytrafiło się to piłkarzom Miedzi Legnica, którzy w niedzielę rozegrali swój ósmy pojedynek w klasie międzywojewódz-

kiej. W siedmiu dotychczasowych spotkaniach tylko dwukrotnie zremisowali, nie przegrali żadnego meczu, posiadali 12 punktów i byli liderem tabeli. Kolejne spotkanie rozegrali z byłym drugoligowcem Chemikiem w Kędzierzynie. Przegrali 0:1 (0:0) i po tej porażce spadli na trzecie miejsce w tabeli, ustępując jednym punktem Odry Wrocław i gorszą różnicą bramek Stali Brzeg.

Miedź zagrała słabo, znacznie poniżej własnych możliwości — bez koncepcji i wiary we własne siły. Bramkę legniczanie stracili w 47 minucie. Jeden z obrońców dotknął piłkę ręką (na szesnastej), sędzia podsygnalizował rzut karny i to zadecydowało o końcowym rezultacie pojedynku. Jak oświadczył bezpośredni obserwator pojedynku — Włodzimierz Jantura — legniczanie zagraли rzeczwiście bez polotu, zasłużenie przegrali i mogą mieć pretensje wyłącznie do siebie.

W przeciwieństwie do Miedzi dobrze zaprezentował się Chrobry Głogów, który odzyskał wreszcie oczekiwana od dawna, formę strzelecką. Podejmował na własnym boisku zawsze groźną drużynę Metalu Kluczbork i wygrał pewnie 3:0 (1:0), a wszystkie bramki zdobył Zygmunt Babiracki. Cenne to zwycięstwo, jeżeli pod uwagę weźmiemy fakt, że dotychczas glogowianom jakoś się nie wiodło. Po niedzielnym zwycięstwie Chrobry (osiem punktów zdobytych) zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli a od piątych Karkonoszy Jelenia Góra dzieli go tylko jeden punkt.

W dziewiątej kolejce spotkał (8 października) Chrobry wyjeżdża do nowego przodownika tabeli Odry Wrocław, natomiast Miedź podejmie na własnym terenie (godzina 15.00) Karkonosze Jelenia Góra. (Zz)

NASZE OFERTY KULTURALNE

6-12.X.1978 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

• 8 bm. godz. 15 i 19, 10 bm. godz. 19 (DKZM Lubin) i 12 bm. godz. 19 — Juliusz Słowacki „Maria Stuart”. Reżyseria i scenografia Jerzego Ukli. Kompozycja balety Lucjan Kaszycki. Występują m. in. Janina Jankowska, Juliusz Dziemski, Włodzimierz Figura, Zbysław Jankowiak, Jan Miłowski, Zdzisław Jan Nowicki, Mieczysław Ostrowski, Andrzej Kiesz, Stanisław Raczkiewicz.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

• 6 bm. godz. 20 i 22 — Tadeusz Różewicz „Śmierć w starych de-

koracjach” w reżyserii i scenografii Jerzego Grzegorzewskiego, z muzyką Stanisława Radwana. • 10 i 11 bm. godz. 19 — Witold Gombrowicz „Iwona, księżniczka Burgunda”. Reż. Witold Zatorski, scenografia Urszula Kenar. • 12 bm. godz. 19 — Leon Schiller „Kram z piosenkami”. Reż. Tadeusz Kozłowski, scenografia Barbara Wolniewicz.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

• 7, 8 bm. godz. 19 — Tadeusz Różewicz „Kartoteka”. Reż. Tadeusz Minc, scenografia Andrzej Sadowski. • 10, 11 bm. godz. 19 — August Strindberg „Panna Julia” w reżyserii Piotra Paradowskiego, scenografia Franciszka Starowieyskiego. • 12 bm. godz. 19 — Gabriela

Zapolska „Skiz”. Reż. Ewy Bulhak, scenografia Jana Polewki.

WROCŁAWSKI TEATR PANTOMIMY

występuje 7, 8 i 9 bm. o godz. 19 na gościnnych deskach Teatru Polskiego we Wrocławiu ze spektaklem „Spór” wg Pierre de Marivaux. Reżyseria i choreografia Henryka Tomaszewskiego, scenografia Kazimierz Wiśniak.

OPERA WROCŁAWSKA

• 6 i 12 bm. godz. 19 — Stanisław Moniuszko „Straszny dwór”. • 7 bm. godz. 19 — Stanisław Moniuszko „Halka”. • 8 bm. godz. 15 — Leo Delibes „Coppelia”. • 8 bm. godz. 20 — Gioacchino Rossini „Cyryl i Sewilski”. • 11 bm. godz. 19 — Wolfgang Amadeusz Mozart „Wesele Figara”.

FILM

„Gocziay miłości” film produkcji szwedzko-norweskiej. Dość typowy dla Skandynawów dramat psychologiczny. Akcja opowieści toczy się w końcu ubiegłego stulecia i pokazuje świat wyobrażeń i uczuć mężczyzny słabego, którego całe życie polega na kompromisach. Reżyseria Anja Breinen.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze 6 października.

Film węgierski „Węgrzy” można nazwać epopeją chłopską okresu ostatniej wojny. Biedni węgierscy chłopcy wyruszają na zarobek do Rzeszy. Stykają się tu z wojną i jej ofiarami. Gdy po roku wracają do rodzinnej wsi sami dostają karty powołania do wojska. Reżyseria Zoltan Fabri, wykonawcy:

Gabor Konecz, Eva Pap, Bertalan Solti, Noemi Apor i inni.

Film będzie wyświetlany w kinie



„Ognisko” w Legnicy od 6 do 8 października i w „Polonii” w Chojnowie 11 i 12 października.

IMPREZY

LAUREAT FESTIWALU TELEWIZJI

SOPOT '78

Vaclav Neckar i Anna Jantar wystąpią 17 bm. o g. 16, 18 i 20 w legnickim kinie „Ognisko”. • 18 bm. o g. 16 i 18 w lubińskim DKZM. • 19 bm. o g. 16 i 18 w głogowskim MOK. Bilety są jeszcze do kupienia w legnickiej filii „Estrady Lubuskiej” przy ul. Obrońców Stalingradu.

NOWOCZESNY GABINET LINGWISTYCZNY

w Miejskim Ośrodku Kultury w Głogowie prowadzony jest przez wykładowców Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Przy pomocy najnowszych urządzeń audio-wizualnych

można tam posiąść znajomość języków: francuskiego, angielskiego i niemieckiego w bardzo krótkim czasie. Zapisy przyjmuje jeszcze Ośrodek Wiedzy TWP (sekretariat MOK) w Głogowie.

MŁODZIEŻ DO ZESPOŁU PIĘŚNI I TANCA

i dzieci w wieku 5-7 lat do sekcji rytmiki i umuzykalniania zapisuje jeszcze chojnowski Ośrodek Kultury.

BOGATY PROGRAM

przygotowała na październik Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legnicy. Przewidziano m. in. wiele spotkań z żołnierzami Wojska Polskiego i kombatanami, popularnymi pisarzami, dziennikarzami, aktorami. Odbędzie się ponadto wiele konkursów, quizów i wystaw książkowych obrazujących osiągnięcia Polski Ludowej. Interesująco zapowiadają się cykliczne wieczory

wspomnień, lekcje biblioteczne i projekcje filmów oraz przeżycia związane z drugą wojną światową, walkami partyzanckimi i powstaniem LWP.

ZESTAWY FILMÓW OŚWIATOWYCH

przygotowała legnicka Okręgowa FilMOTEKA. Sądzimy, że informacja ta zainteresuje szkoły i placówki kulturalne. Filmy można wypożyczać codziennie w godz. 8-15. Zwracamy uwagę na filmy traktujące o: wrześniu 1939 roku, wyzwoleniu ziem polskich, pierwszych latach powojennych, Polakach na frontach II wojny, żołnierzu polskim w służbie pokoju i pracy dla narodu. Interesujące są także zestawy filmów mówiących o dorobku naszego kraju we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego, kulturalnego, gospodarczego i naukowego (w tym także o zdobyciach polskiej nauki w kosmosie).

TELEWIZJA

FILMY

W piątek rozpocznie się nowy serial czechosłowacki pt. „Pan na ratuszu”. Akcja rozgrywa się w małym miasteczku. Bohaterem jest działacz społeczny. I odcinek pt. „Wypadek” (pr. I, g. 18.05). „Śmierć przewodnika” to francuski dramat, którego akcja rozgrywa się w wysokich górach. Starszy przewodnik pragnie zdobyć dziewiczy szczyt. W czasie wspinaczki ginie jego towarzysz (piątek, pr. I, g. 20.30).

W sobotę w programie II rozpoczyna się włoski serial sensacyjny pt. „Portret zawałowanej damy” akcja tego filmu toczy się współcześnie we Włoszech. Wiele nieoczywistych przygód przeżywa studentka i jej przyjaciel kierowca. W zamku gdzie zgromadzono kolekcję etruskich skarbów (g. 21.50). IV odcinek „Lalki” pt. „Pierwsze

ostrzeżenie” jak zwykle w niedzielę (pr. I, g. 20.30).

W niedzielnym programie II możemy obejrzeć blok filmów telewizyjnych z krajów socjalistycznych.

„Dziwni są ci dorośli” — film ZSRR (g. 10.20).

„Meridian” — film czeski (11.40).

„Krótka podróż z dalekiej drogi” — film jugosłowiański (13.05).

„Jedenastu to więcej niż trzech” — film węgierski (14.00).

„Fantazja” — film radziecki (14.55).

„Fata morgana” — film czeski (16.00).

„Starszy syn” — cz. I, film radziecki (g. 17.15), cz. II (g. 18.20).

„Czarny młyn” — film NRD (g. 20.30).

„Cygańska miłość” — film węgierski (g. 21.30).

„Julia z sąsiedztwa” — film NRD (g. 22.00).

Wszystkie filmy były nagrodzone lub wyróżnione na różnych festiwalach.

Film polski o tematyce wojennej „Jeszcze słychać śpiew i rżenie koni” w wykonaniu Jana Kreczmara, Karola Strasburgera, Haliny Golan-ko zobaczymy w poniedziałek (pr. I, g. 17.45).

Film japoński oparty na prawdziwych wydarzeniach z życia Chin w VIII wieku pt. „Cesarzowa Jang Kuei-Fei” przedstawi kino interesujących filmów (środa, g. 20.30).

Wojenny film radziecko-polski „Ocalić miasto” w reżyserii Jana Łomnickiego zobaczymy w dobrym wykonaniu: Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej, Jana Krzyżanowskiego, Aleksandra Bielawskiego, Niny Masłowej, Kiryła Arbusowa (czwartek, pr. I, g. 20.30).

TEATR

Sztukę obyczajową Augusta Kłisiewskiego „W sieci” zobaczymy w wykonaniu: Joanny Szczepkowskiej, Anny Milewskiej, Henryka Machalicy (poniedziałek, pr. I, g. 20.30).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21.III.—20.IV.



Zmiany, jakich możesz się spodziewać w tym tygodniu, wpłyną korzystnie zarówno na poprawę Twoich warunków finansowych, jak i na samopoczucie. Nie zrażaj się tylko początkowymi trudnościami. W domu — miła wiadomość dotycząca spraw rodzinnych.

BYK 21.IV.—20.V.



Powinieneś trochę usystematyzować swoje sprawy. W najbliższych dniach czeka Cię bowiem sporo do załatwienia i będziesz się musiał mocno nawiązać, aby wszystkimu nadążyć. A niestety lubisz czasami bałagan... Dbaj więcej o zdrowie, nie lekceważ nawet drobnych niedyspozycji.

BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.



Realizacja Twoich planów jest coraz bliższa. Ten tydzień może być przełomowy. Nie daj się wciągnąć w żadne intrygi, unikaj plotek. Poznasz ciekawą osobę, być może znajomość ta przerodzi się w sympatię, czy nawet uczucie.

RAK 22.VI.—22.VII.



Poświęć więcej niż dotychczas czasu i uwagi rodzinie i sprawom domowym. Najbliższy okres sprzyja załagodzeniu wszelkich konfliktów. Miej to na uwadze! W pracy — stabilizacja, uznanie. Jest to również dobry okres dla spraw finansowych.

LEW 23.VII.—23.VIII.



Najbliższe dni nie przyniosą Ci jeszcze rozwiązania dęcej Cię sprawy, choć jest ona na najlepszej drodze. Chwilowe zniechęcenie wynika raczej z przepracowania. Bądź więc dobrej myśli! W domu — goście i trochę wynikłych stąd kłopotów. Kłesa niezbyt przeładowana.

PANNA 24.VIII.—23.IX.



Krótką, wyczerpującą podróż, przyniesie Ci jednak sporo zadowolenia. Naważesz nowe kontakty, wejdziesz w nowe środowisko. Być może otrzymasz zaskakujące propozycje zawodowe. Sprawa jest do przemyślenia, jednak kieruj się przede wszystkim rozsądkiem, nie baw się na samych obietnicach.

WAGA 24.IX.—23.X.



Tydzień raczej nieciekawych, bez żadnych szczególnych wydarzeń. W wypadku jakiegokolwiek konfliktu nie daj się ponieść nerwom. A więc spokojnie, rozsądnie. Pod koniec tygodnia krótki wyjazd.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Nareszcie zrealizujesz dawno oczekiwaną inwestycję. W domu sporo radości, pogodna atmosfera. Choć na zdrowie powinieneś uważać, nie wpadaj jednak w przesadę i nie zamęczaj otoczenia urojonymi objawami choroby. W pracy — O.K.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



Na pierwszy plan w tym tygodniu wysuwają się sprawy zawodowe. Ważne rozmowy, spotkania, decyzje. Musisz wykazać się inicjatywą, dać ze siebie wiele, aby nadążyć nowym obowiązkom. W domu, oczekiwana od dawna miła wizyta.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



W sprawach uczuciowych podejmiesz ryzykowną grę. Swoim lekkomyślnym postępowaniem możesz łatwo zniechęcić do siebie tą drugą osobę, licząc na jej wyrozumiałość. Są granice, których nie wolno przekroczyć. W rodzinie szukać Ci się większa uroczystość. No i oczywiście większy wydatek.

WODNIK 21.I.—18.II.



Nie zatrzymuj się w pół drogi. Teraz kiedy jesteś wypoczęty i pełen werwy, możesz w pełni wykorzystać swoje umiejętności, zwłaszcza, że ten tydzień daje Ci szansę poprawienia sytuacji zarówno zawodowej, jak i materialnej. Twoje niezdeterminowanie nie raz Ci już zaszkodziło. W finansach — krzywa rośnie.

RYBY 19.II.—20.III.



Kłopoty rodzinne masz już „z głowy”. Po minionych tarapatach układają Ci się wszystkie jak najpomyślniej. Oby tylko tak dalej. A wiele zależy tylko od Ciebie. Ostrożnie z wydatkami! Pomyślna i dość niespodziewana wiadomość. Zdrowie dopisuje.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe Podwale 62 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Anna Stokrocka, ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2 TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42 OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela płaćkowi RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DOKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za- Indeks: 36272 strzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.



Modelki

Lot koszący

Chce grać

Najdroższe krawaty

Mark Robson — reżyser hollywoodzki — postanowił nakręcić kolejny film grozy, efektami przewyższający „Trzęsienie ziemi”. Nowy film będzie nosił tytuł „Lawa”

Marlena Dietrich — już matrona 76-letnia, zdecydowała się na jeszcze jeden występ. Pokaże się na ekranie w epizodzie filmu „Piękny Gigolo — biedny Gigolo”. Jej wynagrodzenie: 250.000 dolarów.

Ola poliglotta

Czeszka Aleksandra Dworzaczowa, 19-letnia studentka medycyny, zwyciężyła po raz drugi w międzynarodowej olimpiadzie języka rosyjskiego w Moskwie. Złoty medal zdobyła w roku 1972, pokonując 75 konkurentów z krajów socjalistycznych, Francji, Norwegii, Finlandii, Australii i USA. Sukces udało się jej powtórzyć także w tym roku, chociaż konkurencja była jeszcze większa. W olimpiadzie startowało 200 uczestników z 27 krajów. Aleksandra ma za sobą egzamin państwowy z języka niemieckiego i francuskiego, przygotowuje się do zaliczenia języka angielskiego. Znajomość języków obcych doskonali i utrzuła utrzymując liczne kontakty z wieloma przyjaciółmi na całym świecie. Miesięcznie otrzymuje od nich około 40 listów i na tyleż odpowiada.

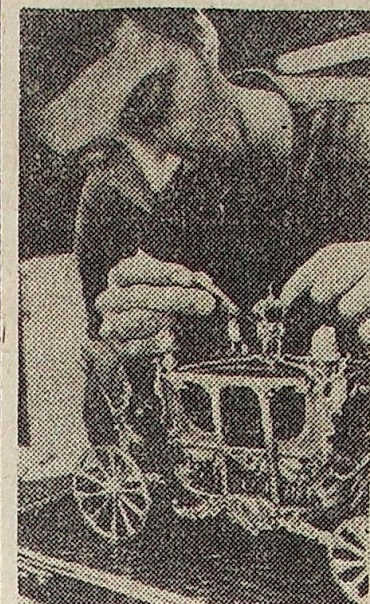


Najwyższa precyzja

Żołnierzy obdarzeni fenomenalną zręcznością, wrażliwością i precyzją w palcach należą już do niesłychanie rzadkich specjalistów w naszym współczesnym, techniczonym świecie. Na Węgrzech kilku zaledwie takich mistrzów zatrudnia mennica państwowa. Jednym z nich jest Endre Rausch z Budapesztu, którego prezentujemy na zdjęciu podczas ostatniego szlifowania miniatury wspaniałej barokowej karocy.

Potencjalny przestępca

W miejscowości Bingen nad Renem (RFN) w uzasadnieniu wyroku na pod sądniego tamtejsze kolegium karno-administracyjne orzekło — oskarżony obdarzony jest wielką fantazją i dość wysoką inteligencją. Z braku innych dowodów już te jego cechy mogą świadczyć o predyspozycjach do popełniania oszustw i innych przestępstw.



❓ KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — kangur, 4 — owoc palmy, 7 — przełom, kryzys, 8 — trudno topiwy metal, 9 — między nadgarstkiem a palcami, 10 — Thomson William (1824—1907), twórca bezwzględnej skali temperatur, 11 — punkt widzenia, 14 — nie mitomanka, 16 — otwór w pokładzie statku, 18 — spisuje, 20 — też zeszyt, 21 — zanik pamięci.

PIONOER: 1 — do smarowania, 2 — (1880—1957) żydowski dramatopisarz i prozaik, autor trylogii „Przed potopem”, 3 — stagnacja, 4 — chemik barwiący tkaniny, 5 — jeden z reżyserów „Stawki większej niż życie”, 6 — cichy szmer, szum, 7 — słowo honoru, 9 — wypędza trzode chlewną na pastwisko, 10 — karaluch, 12 — ciastko lub zamiek błyskawiczny, 13 — stos, 15 — krewny pochodzący od wspólnego przodka w linii męskiej, 17 — kłoc, 19 — fałszywy w dyskusji.

**ROZWIĄZANIE KRZY-
ŻÓWKI** z n-ru 38. Po-
ziomo: dziobek, fafik.
kontestator, dur, siedlisko,
Kalima, osnowa, kresków-
ka, elf, strzelanina, lincz,
yonkers. PIONOWO: drozd,
bon, kretes, fatalista, fotos,
Kargowa, koral, szmuklerz,
kokosal, opera, kwiaty, e-
kran, fikus, inn.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
za prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki otrzymują: **URSZA KAMPROWSKA**,
ul. Kościuszki 177/5, 50-437
Wrocław; **IRENA ZEMAN**,
ul. Mickiewicza 78/37, 59-300
Lubin; **JAN ZADWORNÝ**,
ul. K. Wielkiego 35/5, 59-220
Legnica. Nagrody wysłamy
pocztą.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej numerem 40 mija 14 X br. — Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

